



Wyniki badań

JERZY PACIORKOWSKI

Drogówka pod lupą

Na czerwcowej naradzie kierownictwa KGP z I zastępcami komendantów wojewódzkich Policji w Zakopanem zaprezentowano różnorodne działania prewencyjne podejmowane przez jednostki terenowe na rzecz poprawy bezpieczeństwa. Ze szczególnym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie insp. Waldemara Jarczewskiego, I zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu, który przedstawił wyniki projektu badawczego „Bezpieczeństwo transportu w ruchu drogowym w woj. wielkopolskim”.

Warto podkreślić, że to już druga inicjatywa poznańskiej policji, po wprowadzonym wcześniej programie „Bezpieczne parkingi Wielkopolski” (nabrał on wymiaru przedsięwzięcia ogólnopolskiego w ramach programu rządowego „Bezpieczna Polska”) na rzecz podniesienia stanu bezpieczeństwa na drogach. Idea badań powstała w lutym ubiegłego roku podczas spotkania mł. insp. Witolda Kapuścińskiego, naczelnika poznańskiej drogówki, z członkami Stowarzyszenia „Prologistyka”, zrzeszającego kierownictwa największych firm logistycznych w Polsce. Ich pytania i uwagi na temat dalszych działań na rzecz bezpieczeństwa w transporcie drogowym, po programie „Bezpieczne parkingi Wielkopolski”, zaowocowały propozycją przeprowadzenia badań ankietowych wśród różnych podmiotów. Badania te, finansowane przez zainteresowane strony, miały określić stan bezpieczeństwa w transporcie drogowym oraz zilustrować proponowane nowe rozwiązania.

Założenia przedsięwzięcia ustalone zostały w Wydziale Ruchu Drogowego KWP w Poznaniu i zaakceptowane przez kierownictwo komendy. Do ich realizacji wybrano przedstawicieli UAM w Poznaniu, z którymi omówiono główne tezy projektu badawczego. Następnie wielkopolski komendant

wojewódzki Policji przedstawił koncepcję przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady BRD Andrzejowi Nowakowskiemu, wojewodzie wielkopolskiemu. Akceptacja z jego strony była podstawą do zaprezentowania zamierzeń kierownictwu KGP. Po uzyskaniu pozytywnej opinii oraz niezbędnych przygotowań organizacyjnych w lutym br. rozpoczęto badania. Przeprowadzono je na reprezentatywnych grupach kierowców samochodów ciężarowych, właścicieli firm transportowych oraz wielkopolskich policjantów ruchu drogowego.

Priorytetowym celem projektu była diagnoza społeczna zagrożeń związanych z ruchem drogowym w woj. wielkopolskim, określenie poziomu tego zagrożenia, wypunktowanie jego źródeł, sytuacji oraz miejsc najbardziej zagrożonych na drogach Wielkopolski.

Na drogach bez zmian...

Uzyskano bardzo obszerny i ciekawy materiał badawczy, którego nie sposób jednak przedstawić szczegółowo w krótkim artykule publicystycznym. Dlatego skupię się na badaniach przeprowadzonych wśród kierowców zawodowych oraz personelu kierowniczego firm transportowych. Nie co dzień bowiem mamy możliwość poznać opinie przedstawicieli branży samochodowej na temat pra-

cy naszej policji drogowej. Opinie policjantów pozostawiam na inną okazję.

Do badań wybrano grupę kierowców o bogatym doświadczeniu zawodowym. Ponad 85 proc. z nich zdobyło uprawnienia do kierowania pojazdami najcięższymi przed 10 lub więcej laty (niemal 45 proc. badanych miało ponad 20-letni staż za kierownicą).

Pierwszą kwestią, którą poddano analizie, była ogólna charakterystyka warunków ruchu drogowego w Polsce. Weryfikowano ją na podstawie 7 kryteriów uznanych przez ekspertów za najważniejsze z punktu widzenia bezpieczeństwa ruchu. Były to: jakość dróg (szerokość, stan nawierzchni), stan oznakowań drogowych i funkcjonowanie sygnalizacji, warunki ruchu (przejazd przez miasta, korki), parkingi i miejsca postoju, zachowanie innych kierowców (sprawność, kultura jazdy), zagrożenie przestępczością (napady, kradzieże) oraz praca policjanta drogowego (sprawność działania).

Każde z tych kryteriów było przez badanego oceniane za pomocą pięciostopniowej skali, w której 5 – oznaczało ocenę bardzo dobrą; 4 – ocenę raczej dobrą; 3 – ocenę ani dobrą, ani złą; 2 – ocenę raczej złą; 1 – ocenę bardzo złą.

Opinie uzyskane od kierowców zawodowych nie pozostawiały złudzeń – warunki ruchu w Polsce nie są – delikatnie mówiąc – najlepsze. No cóż, myślę, że podobne zdanie wyraziłoby 99 proc. wszystkich użytkowników dróg – i zmotoryzowanych, i pieszych.

Spśród badanych kryteriów oceny dróg w Polsce żadne nie uzyskało oceny średniej dobrej lub bardzo dobrej. Jedynie stan oznakowań drogowych i funkcjonowanie sygnalizacji na drogach uzyskały średnią mieszczącą się w przedziale ocen przeciętnych (2,94). W przedziale ocen raczej złych badani kierowcy wystawiali cztery kry-

teria: pracę policjantów ruchu drogowego, zagrożenie przestępczością, zachowanie innych kierowców oraz parkingi i miejsca postoju. Pracę Policji ogólnie oceniono na 2,67, przy czym oceny pozytywne nieznacznie przekroczyły 17 proc. (ocenę bardzo dobrą wystawił tylko 1 badany kierowca!). Zagrożenie przestępczością zostało ocenione na 2,57. Odsetek ocen pozytywnych wyniósł nieco ponad 17 proc., a negatywnych – 45,5 proc. Parkingi i miejsca postoju oceniono na 2,48. Ocenę negatywną wystawiło ponad 45 proc. kierowców, pozytywną niecałe 17 proc.

Najniższe oceny, sytuujące się w przedziale „bardzo zle”, wystawili badani kierowcy jakości dróg i warunkom ruchu. Jakość dróg została oceniona średnio na 2,11, przy czym łączny odsetek ocen negatywnych przekroczył 45 proc., pozytywnych – tylko 2,4 proc.

Warunki przejazdu oceniono średnio na 1,99, co oznacza, że jest to najmniej ocenione kryterium. Jedynie 3,3 proc. badanych kierowców wystawiło ocenę pozytywną (tylko 1 ocenę bardzo dobrą), natomiast 71,7 proc. – ocenę negatywną (prawie 33 proc. – bardzo złą).

Tu mała uwaga, w skali pięciostopniowej przyjmuje się zazwyczaj następujący sposób interpretacji uzyskanych wyników: średnia powyżej 3,75 – ocena bardzo dobra; średnia od 3,26 do 3,75 – ocena raczej dobra; średnia od 2,76 do 3,25 – ocena przeciętna; średnia od 2,25 do 2,75 – ocena raczej zła; średnia poniżej 2,25 – ocena bardzo zła.

Również w Wielkopolsce

Przy zastosowaniu tych samych kryteriów oceniono warunki ruchu na drogach Wielkopolski. Różnice były minimalne, mieściły się w granicach błędów statystycznego (od 0,22 do 0,52).

Wymienione kryteria zastosowano raz jeszcze – do oceny kierunków zmian warunków ruchu drogowego w Polsce. Ankietowanych kierowców zapytano, co uległo poprawie w tym zakresie, a co pogorszeniu w ciągu minionych 5 lat. Odpowiedzi wskazywały, że oceny związane z poszczególnymi kryteriami znacząco różnią się od siebie. Największą poprawę dostrzegają kierowcy w przypadku stanu oznakowań drogowych i funkcjonowania sygnalizacji (38,7 proc. podkreśliło poprawę, 7,4 proc. – pogorszenie). Pozytywnie, ale w znacznie mniejszym stopniu, oceniany jest również kierunek zmian w pracy Policji. W tym przypadku 21,9 proc. za-

■ Dyskusje o Policji

Bezpieczeństwo osobiste policjantów ⁽¹⁾

str. 3

■ Emocje na wykresie

Spór, czy badania wariograficzne mogą stanowić dowód procesowy, trwał od lat

str. 5

■ Ochrona dóbr kultury narodowej



W kościołach, w cerkwiach...

str. 6

■ Szpital na Jeżycach



Szpital MSWiA w Poznaniu pod względem wielkości i liczby łóżek jest drugim resortowym szpitalem w kraju

str. 8

■ Pod własnym sztandarem

- KMP w Szczecinie
- KPP w Głogowie

str. 11

■ Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

str. 13

Wojsko pomoże Policji

Podkomisja złożona z sześciu posłów z komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Obrony Narodowej pracuje nad projektem zmian w ustawie o Policji i ustawie o powszechnym obowiązku obrony RP. Celem nowelizacji jest zapewnienie pomocy i współdziałania między wojskiem a Policją w sytuacji znacznego zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza ze strony terrorystów.

W takim przypadku premier, na wniosek ministra właściwego do spraw wewnętrznych, będzie mógł zarządzić użycie uzbrojonych oddziałów lub pododdziałów Policji. Gdy okaże się to niewystarczające, do pomocy mogą być użyte oddziały i pododdziały Sił Zbrojnych RP. W tym jednak przypadku postanowić o tym może prezydent RP na wniosek premiera.

W sytuacji, gdy oddziały lub pododdziały Policji nie będą dysponować możliwościami skutecznego przeciwdziałania zagrożeniom, Siły Zbrojne będą mogły uczynić to samodzielnie. W przy-

padkach niecierpiących zwłoki zdecydować o tym minister obrony narodowej na wniosek ministra właściwego do spraw wewnętrznych, jednak niezwłocznie zawiadomi o tym prezydenta i premiera. Wtedy prezydent zatwierdzi lub uchyli decyzję ministra obrony narodowej.

Żołnierze oddziałów i pododdziałów Sił Zbrojnych kierowani do pomocy uzbrojonym oddziałom i pododdziałom Policji będą mieli te same uprawnienia, co policjanci. Rada Ministrów określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe warunki i sposób użycia oddziałów i pododdziałów Policji i Sił Zbrojnych. W razie zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego, gdy siły Policji okażą się niewystarczające, premier na wniosek ministra właściwego do spraw wewnętrznych, uzgodniony z ministrem obrony narodowej, może zarządzić użycie żołnierzy Żandarmerii Wojskowej do udzielenia pomocy Policji.

Ustawa wejdzie w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

W czasie pierwszego czytania projektu na forum połączonych komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Obrony Narodowej posłowie pytali, czy proponowane zmiany nie grożą użyciem wojska do tłumienia przejawów niezadowolenia społecznego? Poseł Andrzej Gałażewski (PO) twierdził, że dotychczasowe uregulowania prawne są całkowicie wystarczające do tego, aby Policja mogła współpracować z Siłami Zbrojnymi i zgłosił wniosek o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu. Nie został on jednak przyjęty.

Odpowiadając na pytania i zastrzeżenia posłów, gen. Zygmunt Dominikowski ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego zapewniał, że proponowane przepisy nie pozwolą na użycie Sił Zbrojnych do tłumienia niezadowolenia społecznego. Sprawy dotyczące bezpieczeństwa wewnętrznego pozostaną domeną MSWiA, a decyzje z tego zakresu będą podejmować nie dowódcy, lecz ministrowie, którzy są osobami cywilnymi.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

„Bezpieczna gmina” po raz trzeci

Minister spraw wewnętrznych i administracji ogłosił III edycję konkursu „Bezpieczna gmina”, którego celem jest wyłonienie gmin wyróżniających się skutecznymi działaniami na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. Zgłaszające się do konkursu gminy komisja konkursowa ocenić będzie za stan bezpieczeństwa, oryginalność i nowoczesność podejmowanych na rzecz bezpieczeństwa działań, skalę zaangażowania w te działania władz samorządowych, długoletniość programów profilaktycznych, działalność edukacyjną, wielkość środków finansowych przeznaczanych na poprawę bezpieczeństwa i infrastruktury gminy, stopień zaangażowania społeczności lokalnej w działania na rzecz bezpieczeństwa, stopień współpracy organów gminy z Policją, Strażą Gminną (Miejską) oraz wsparcie finansowe tych jednostek ze środków budżetu gminy itp.

Prowadzony od 3 lat konkurs cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W pierwszej jego edycji wzięło udział 155 gmin, w drugiej już 229.

Dla zwycięzców przewidziane są cztery nagrody pieniężne w kategoriach: gmin wiejskich – 50 tys. złotych, gmin miejsko-wiejskich – 75 tys. złotych, gmin o statusie miast – 75 tys. złotych i miast na prawach powiatu – 100 tys. złotych. Zgłoszenia napływać będą do 17 września.

ELŻBIETA SITEK

Polacy boją się terrorystów

Z przeprowadzonych w sierpniu badań TNS OBOP na temat, czy i w jakim stopniu Polacy czują się zagrożeni atakami terrorystycznymi, wynika, że aż 74 proc. ankietowanych obawia się, iż Polska może stać się celem ataku terrorystycznego. 22 proc. respondentów uważa, że terroryści naszemu krajowi nie zagrażają.

69 proc. ankietowanych odpowiedziało, że Polska nie jest przygotowana do przeciwdziałania atakom terrorystycznym, z czego 44 proc. twierdzi, że nasz kraj jest przygotowany „raczej źle”, a 25 proc., że „bardzo źle”.

Źle oceniono również przygotowanie służb ratowniczych. Według aż 71 proc. respondentów straż pożarna, Policja, pogotowie ratunkowe nie są przygotowane do przeciwdziałania skutkom ataków terrorystycznych. Tylko 16 proc. badanych uznało, że służby te są przygotowane do ww. zadań dobrze.

Sprawdzono również, jak oceniane jest przygotowanie tych służb do usuwania skutków klęsk żywiołowych i katastrof. I tak: 70 proc. ankietowanych uważa, że służby ratownicze są dobrze przygotowane do przeciwdziałania skutkom pożarów. Do przeciwdziałania skutkom powodzi natomiast jesteśmy przygotowani według 47 proc. ankietowanych, taki sam procent respondentów uważa odwrotnie, że nie jesteśmy przygotowani.

E.S.



Pielgrzymka pamięci

Wostatnią sobotę sierpnia, tuż przed 65. rocznicą wybuchu II wojny światowej, sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza na pl. Piłsudskiego w Warszawie wyruszył IV Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Na starcie stanęło 50 uczestników, w różnym wieku, o różnych profesjach i światopoglądach. Udali się w liczącą 4,5 tys. kilometrów pielgrzymkę do miejsc pamięci narodowej za wschodnią granicą: Mińska – Kuropatów, Katynia, Miednoje, Charkowa, Kijowa-Bykowni. Odwiedzą polskie pola bitewne, spotkają się z miejscową Polonią. Centralnym punktem wyprawy będzie msza na Cmentarzu Wojennym w Katyniu i złożenie wieńców w hołdzie pomordowanym przez NKWD polskim żołnierzom i policjantom. Motocykliści odwiedzą również wiele kresowych miast dawnej Rzeczypospolitej, m.in. Lwów, Wilno, Kamieniec Podolski, Nowogródek. Rajdowi przyświeca



hasło: „Dopóki w sercach naszych choć kropla polskiej krwi”.

Uczestników patriotycznego rajdu pobłogosławił prymas Polski ksiądz kardynał Józef Glemp. Wśród żegnających na pl. Piłsudskiego motocyklistów byli m.in.: Ryszard Kaczorowski, były prezydent RP na uchodźstwie, oraz nadinsp. Henryk Tokarski, zastępca komendanta głównego Policji. Sygnał do startu dał ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



W skrócie

☆ Dwaj policjanci z Ciechanowa sierż. Dariusz Chuchulski i sierż. Sławomir Skowroński uratowali tonącego mężczyznę, który kapał się w nieodzwolonym miejscu – lokalnej gliniance.

☆ 180 tysięcy sztuk podrobionych biletów wrocławskiej komunikacji miejskiej znaleźli łódzcy policjanci w jednej z drukarni. Wartość fałszy-

wek wynosi około 4,5 miliona złotych. Znalaziono też około 5 tysięcy fałszywych biletów lokalnej komunikacji w Pabianicach.

☆ Anonimowy „dowcipniś” powiadomił dyżurnego pogotowia w szpitalu bródnowskim w Warszawie, że w budynku podłożona jest bomba. Policja ewakuowała część chorych, szpital odwołał wszystkie zabiegi. Policjanci kilka godzin przeszukiwali szpital. Alarm okazał się fałszywy, sprawcy na razie nie ustalono.

☆ Seryjny gwałcieł działający pod Wyszkowem sam zgłosił się do komendy i oddał w ręce Policji. Przestraszył się, że po tym, jak jego zdjęcie, inicjały oraz informacje o nim ukazały się w jednym z dzienników, może zostać rozpoznany i zliczowany.

☆ Sierż. Tadeusz O., policjant Komendy Stołecznej Policji, został aresztowany pod zarzutem kierowania pojazdem pod wpływem alkoholu i uszurowania wypadku, w któ-

rym jedna osoba zginęła, a druga została ranna, oraz ucieczki z miejsca wypadku.

☆ Stołeczna policja zlikwidowała wytwórnię okładek do pirackich płyt CD i DVD, która działała w ramach legalnego zakładu poligraficznego znajdującego się w jednej z warszawskich szkół.

☆ Prokuratura uznała, że warszawski policjant, który w grudniu 2003 r., wracając po służbie do do-

mu, został zaatakowany w pociągu przez grupę młodych mężczyzn i postrzelił jednego z nich, działał w obronie koniecznej.

☆ Wrocławscy policjanci zatrzymali sprawców napadu na konwój z pieniędzmi dokonanego kilka dni wcześniej. Bandyty zajęli konwojentom drogę samochodem przemalowanym na policyjny radiowóz, użyli broni i gazu łzawiącego.

oprac. S.

Bezpieczeństwo osobiste policjantów⁽¹⁾

Lata 2002 i 2003 były okresem burzliwych dyskusji nad problematyką bezpieczeństwa osobistego funkcjonariusza Policji podczas wykonywania obowiązków służbowych. Był to pierwszy przypadek zwrócenia uwagi na tę grupę zagadnień z zakresu uprawnień i obowiązków policjantów od roku 1990. Przykre, że ten doniosły fakt swoje źródła miał w tragicznych wydarzeniach z udziałem policjantów.

W dyskusjach tych koncentrowano się głównie na rozwiązaniach dotyczących poprawy bezpieczeństwa osobistego w służbie oraz na problematyce ochrony prawnej i psychologicznej policjanta. Wyrazem tych prac było między innymi zorganizowanie w dniach 15–16 października 2002 roku przez Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie seminarium naukowego: „Bezpieczeństwo osobiste policjanta” (GP nr 42 i 43/2002).

Trzy kierunki zmian

Taka intensywność przedsięwzięć natychmiast optyimizm wielu policjantów bezpośrednio realizujących zadania. Szczególny powód do refleksji mieli funkcjonariusze służb patrolowo-intenwencyjnych oraz kryminalnych. Statystycznie to oni właśnie mają największe szanse na zetknięcie się ze sprawcą pozbawionym skrupułów, łatwiej, niż jeszcze kilkanaście lat temu, sięgającym po broń. Policjanci oczekiwali na dynamiczne zmiany idące w przynajmniej trzech kierunkach:

1. **Prawo** – nie tylko modernizacja k.k. i k.p.k. (zaostreżenie odpowiedzialności karnej dla sprawców zamachów na policjantów), ale przede wszystkim znówelizowanie przepisów dotyczących tzw. podstawowych uprawnień policjanta, czyli legitymowania, zatrzymywania, czynności zbliżonych do przesłuchania, użycia środków przymusu bezpośredniego i broni palnej. Określenie zasad organizacji i pełnienia służby patrolowej (nowelizacja Zarządzenia 23/93 KGP)

2. **Wypożyczenie i uzbrojenie policjantów** – dostarczenie zarówno policyjnym antyterrorystom, jak i funkcjonariuszom

szom wykonującym podstawowe, codzienne zadania prewencyjne, odpowiedniej jakości broni i wyposażenia (współczesne pistolety, radiowoz, środki łączności, kamizelki kuloodporne) o poziomie technicznym gwarantującym przewagę w ewentualnym starciu z przeciwnikiem – przestępcą.

3. **Stworzenie i utrzymanie sprzyjającego klimatu dla Policji stanowczej, a nawet, kiedy to konieczne, Policji brutalnej!** Z jednej strony – popieranie zdecydowanych działań interwencyjnych Policji przez przełożonych, a także przez autorytety ze świata polityki (niezależnie od opcji politycznej), nauki, kultury i mediów. Z drugiej oczywiście – karanie umyślnych naruszeń prawa, popełnianych z premedytacją przez policjantów.

Bezpieczeństwo osobiste policjanta jako stan i jako proces

Co zagraża funkcjonariuszowi podczas służby?

◆ **Po pierwsze** – narażony jest na fizyczne niebezpieczeństwa będące skutkiem zamachów na jego życie lub zdrowie lub wynikające z działań w sytuacjach szczególnych: pościgów pieszych czy samochodowych oraz podczas ratowania ludzi i mienia w czasie katastrof naturalnych lub awarii technicznych.

◆ **Po drugie** – z racji zadań wykonywanych w ramach uprawnień i obowiązków policjantowi grozi oskarżenie go o bezprawne działanie wobec osoby (na tym etapie nie zastanawiamy się, czy taka skarga w konkretnym przypadku jest uzasadniona, czy jest po prostu kłamliwym donosem?).

Można więc zaproponować tezę, że bezpieczeństwo osobiste policjantów wyraża się w trosce o jego **fizyczny i prawny** pierwiastek. Istnieją obiektywne i subiektywne czynniki wpływające na to bezpieczeństwo. Problem ten poruszyli w swojej pracy „Vademecum interwencji policyjnych” K. Łagoda i R. Cześnik. Z jednej strony istnienie czynników subiektywnych (wiedza, umiejętności i doświadczenie) oznacza, że w pewnym zakresie funkcjonariusz może w sposób czynny kształtować kwestie swojego bezpieczeństwa, chociażby uczestnicząc w szkoleniach i doskonaleniu zawodowym. Z drugiej jednak – mamy do czynienia z takimi elementami, jak system przepisów lub wyposażenie służbowe policjanta, na które funkcjonariusz nie ma wpływu. Bezpieczeństwo (prawne i fi-

zyczne) może więc być pojmowane w sposób zarówno **czynny**, jak i **bierny** (schemat).

Pamiętać należy, że bezpieczeństwo może być rozpatrywane jako pewien **stan** braku zagrożeń, zapewnienia skutecznej ochrony osoby, w tym także policjanta podczas służby. Takie rozumienie tego pojęcia oznacza wyposażenie funkcjonariusza w zestaw instrumentów prawnych, organizacyjnych i technicznych gwarantujących mu wolność od zagrożeń. Mam tu na myśli:

◆ przepisy prawa, które swoją stanowczością, surowością i nieuchronnością zastosowania sankcji minimalizują szansę podjęcia przez potencjalnego sprawcę decyzji o zaatakowaniu policjanta,

◆ broń palna, pojazdy, kamizelki kuloodporne i inne elementy wyposażenia o poziomie technicznym odpowiadającym zagrożeniom i wymogom współczesności.

Bezpieczeństwo osobiste jest też określeniem ilustrującym **proces**, którego istotą jest dążenie do minimalizacji zagrożeń w dziedzinie ochrony życia i zdrowia policjantów przez:

◆ prace legislacyjne nad nowymi przepisami, szczególnie w zakresie stosowania uprawnień policjanta, dostosowanie i tworzenie procedur działania, adekwatnie do zmian społecznych oraz pojawiających się nowych zagrożeń,

◆ prowadzenie systematycznego szkolenia i doskonalenia zawodowego policjantów, w szczególności w ramach taktyki i techniki interwencji; wypracowywanie skutecznych i elastycznych zasad działania w sytuacjach zagrożeń.

Mówiąc o nowych zagrożeniach, mam na myśli nie tylko poziom uzbrojenia i wyposażenia sprawców, często jeszcze pod tym względem przewyższający policjantów. Podkreślam też występowanie przestępców mechanizmów powodujących bardzo łatwe podjęcie decyzji o ataku na funkcjonariusza, łączących się z niespotykanym wcześniej poziomem determinacji i agresji. Przykładem niech będą tu Parolep pod Nadzorem, Czechowice-Dziedzice, Mikołajki, Będzin czy wreszcie Magdalena. Charakterystyczne dla tych tragicznych zdarzeń jest to, że przestępcy nie unikali zbrojnej konfrontacji z policjantami, a wręcz konsekwentnie do niej dążyli! Przyczyn upatrujemy w bezwzględności czy osłabieniu barier środkami psychotropowymi. Myślę też, że sprawcy atakują z taką agresją, licząc na pewną dysfunkcję i niewydolność organów ścigania oraz wymiaru sprawiedliwości,

które pozwolą im uniknąć odpowiedzialności.

Wydaje się więc, że dyskusje oraz przedsięwzięcia dotyczące ochrony bezpieczeństwa osobistego policjantów nie powinny być zjawiskiem incydentalnym – na przykład wywołanym tragedią, lecz ciągłym i usystematyzowanym.

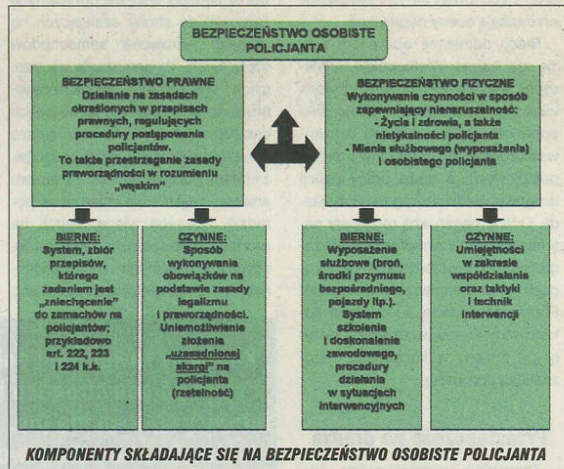
Uzbrojenie i wyposażenie Policji

Uzbrojenie policjantów określone jest w Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 15 listopada 2000 roku, w sprawie uzbrojenia Policji (Dz.U. 2001, nr 14, poz. 139). Zostało wydane na podstawie delegacji ustawowej, zawartej w art. 12 ustawy z 6 kwietnia 1990 roku o Policji (tekst jednolity: rok 2002, Dz.U. nr 7, poz. 58, z późniejszymi zmianami).

Szczegółowe normy i należności uzbrojenia zespołowego oraz indywidualnego ustala Komendant Główny Policji. Według tych kryteriów uzbrojenie i wyposażenie przydzielane jest w zależności od przynależności służbowej i związanych z nią zadań. O ile zdarzały się głosy zdziwienia dotyczące przydatności w Policji niektórych elementów wyposażenia, tak po niektórych wydarzeniach (np. Magdalena) nikt już nie pyta: po co po-

między innymi wozu do działań antyterrorystycznych oraz broni maszynowej. Nowością było zapewnienie, że kupowane będzie tylko takie wyposażenie, które uzyska akceptację ekspertów wywodzących się ze wszystkich policyjnych struktur AT. Pełne zadowolenie może burzyć tylko fakt, że hojność władz oraz udział w procedurach przetargowych bezpośrednio zainteresowanych (w charakterze ekspertów) jest wynikiem śmierci funkcjonariuszy.

Kierownictwo resortu stara się nie zapominać także o policjantach służb patrolowo-intenwencyjnych. Tutaj działania idą w nieco innym kierunku niż w przypadku antyterrorystów. Priorytetem jest przebrojenie, czyli zamiana wysłuzonych (i nie najbezpieczniejszych) P-64 i P-83 na broń osobistą, odpowiadającą wymogom taktyczno-technicznym, gwarantującą „konkurencyjność” w sytuacji interwencyjnej. U źródeł wyboru do tej operacji logistycznej pistoletu P-99 Walther, leży nie tyle jego doskonałość taktyczna i techniczna, ile udział w niej „lucznika” (tam jest montowany pistolet). Podnoszone są dyskusje o tym, co lepsze: Glock czy Walther? Jeden i drugi pistolet ma swoje plusy i minusy, chociaż za konstrukcją austriacką przemawiają:



KOMPONENTY SKŁADAJĄCE SIĘ NA BEZPIECZEŃSTWO OSOBISTE POLICJANTA

licjantom granaty i granatniki? Policja (a w szczególności oddziały antyterrorystyczne) musi być gotowa na stawianie czoła rozmaicie uzbrojonym sprawcom. Można znaleźć na świecie przykłady, kiedy przestępcy, szczególnie ci, którzy swoje działania chowają pod sztandary „walki wyzwoleniczej”, sięgali po środki bojowe właściwe raczej na wojennym polu walki niż w indywidualnym starciu. Obowiązkiem policyjnych sił specjalnych jest przygotowanie się do zwalczania sprawców wyposażonych nawet w tak potężny oręż, jak wyrzutnia granatów. Poza tym, zasada uzyskania taktycznej przewagi w zakresie sił i środków już na wstępie potencjalnego kryzysu jest jednym z gwarantów skuteczności działania Policji.

Po tragicznych wydarzeniach z lat 2002/2003, na wniosek ówczesnego ministra spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofa Janika, Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie przyznania, z ogólnej rezerwy budżetowej, środków finansowych przeznaczonych dla Policji na zakup uzbrojenia i wyposażenia dla Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego Komendy Główny Policji. Pieniądze przeznaczone zostały na zakup najnowocześniejszej broni strzeleckiej oraz wyposażenia służącego zapewnieniu maksymalnego bezpieczeństwa policjantom podczas akcji bojowych –

cena, sprawdzona konstrukcją i niezawodnością. P-99 zdaje się być bardziej czuły na niedoskonałość amunicji, co w przypadku broni palnej zaletą oczywiście nie jest. Niemniej jednak rzeczywiste upowszechnienie wśród policjantów z pierwszej linii którejśkolwiek z tych dwóch konstrukcji będzie ogromnym sukcesem.

Oprócz pistoletów do jednostek terenowych powinno trafić jak najwięcej kamizelek kuloodpornych. Idealnie będzie sytuacja, kiedy każdy funkcjonariusz na ulicy (służb prewencji i kryminalnej) będzie wyposażony w ten element zwiększający bezpieczeństwo bierne. W tym przypadku główną przeszkodą także jest cena, ponieważ koszt kamizelki jest porównywalny z bronią. Poza tym kamizelka kuloodporna powinna stanowić komplet z „uborem taktycznym”, czyli elementem, który gwarantuje ergonomiczne rozmieszczenie pozostałych składników wyposażenia policyjnego (zapas amunicji, opatrunków, latarka, kajdanki itp.). Zapomina się o prostym fakcie: przy kamizelce kuloodpornej, pas główny traci swoje funkcjonalne znaczenie i służyć powinien tylko do... podtrzymywania spodni.

DARIUSZ WÓJCİK
cdn.

(w następnym odcinku o przepisach dotyczących uprawnień i obowiązków podczas pełnienia służby)

uważa poprawę, 15,8 proc. natomiast stwierdza pogorszenie.

Tym trzem pozytywnym kierunkom zmian towarzyszą cztery trendy negatywne. Najbardziej krytyczni byli badani kierowcy wobec kierunku zmian warunków na drogach. Aż 44,4 proc. z nich stwierdziło pogorszenie warunków jazdy, tylko 12,8 proc. zauważyło pewną poprawę.

Trochę mniej krytycznie oceniono zagrożenie przestępczością, ale i tak

nych parkingów, których idea narodziła się właśnie w Wielkopolsce. Oceny były jednoznacznie pozytywne. Postulowano zwiększenie ich liczby i lepsze zabezpieczenie, aby „kierowca rzeczywiście mógł bez obawy przespać tam noc”. W tym celu proponowano m.in. wprowadzenie całonocnej ochrony, monitoring, częste wizyty patroli policyjnych, dobre oświetlenie. Wśród różnych pomysłów znalazły się i takie: „mniej panienek” i „legalne domy publiczne” (!).

Drogówka pod lupą

co trzeci kierowca nie czuje się bezpiecznie, przewożąc wartościowy ładunek. Także w przypadku jakości dróg i zachowań innych kierowców przeważają oceny negatywne.

Nieco odmienne opinie odnoszą się do samej Wielkopolski. Większość kierowców – może z pobudek lokalnego patriotyzmu? – podkreśliło poprawę w zakresie stanu oznakowań drogowych, parkingów i miejsc postojowych, a także pracy policji drogowej, jakości dróg i kultury jazdy. Ocenę negatywną otrzymały natomiast kierunki zmian w zakresie zagrożenia przestępczością na drogach oraz bezpieczeństwa ruchu. Podkreślił wypada, że co trzeci ankietyowany kierowca zauważył pozytywne zmiany w kontaktach z po-

o fałszywych policjantach ankietyowani kierowcy słyszeli, ale żaden z nich nie padł ich ofiarą. Zdecydowanie bardziej boją się oni realnych zagrożeń ze strony szalejących na drogach kierowców samochodów osobowych. Wyprowadzanie na trzeciego, wymuszanie pierwszeństwa, brawura, wyprowadzanie w miejscach niebezpiecznych – to najczęstsze grzechy zmotoryzowanych rodaków, z którymi policja drogowa – zdaniem ankietyowanych – nie może sobie poradzić. Potrzeba więcej patroli na drogach (zwłaszcza na terenach leśnych i w miejscach „wypadkowych”) i służb pełniących zarówno

skuteczność działania, szybkość działania, profesjonalizm i kompetencja oraz uprzejmość i kultura osobista. W przedziale ocen „raczej dobrych” ankietyowani wymienili kryteria dostępności i łatwości kontaktu – średnia 3,29 oraz uprzejmość i kulturę – średnia 3,26. Pozostałe oceny mieszczą się w przedziale ocen przeciętnych.

Znacznie gorzej policjant ruchu drogowego jawi się w oczach właścicieli firm transportowych. Dla nich jest: „osobą nieprzychylną kierowcom, zajmującą się tylko łapaniem na radar, niezajmującą się prewencją, niezbyt fachową i efektywną oraz niezbyt uczciwą”. Zwłaszcza ta ostatnia kwestia wzbudziła wśród ankietyowanych wiele emocji, dotyczyła bowiem łapówek. Ich zdaniem, 50 proc. spotkań z Policją kończy się daniem łapówki (!). Na wymuszenia narażeni są szczególnie kierowcy zawodowi, gdyż to właśnie im grożą punkty karne, zatrzymanie prawa jazdy, a w konsekwencji utrata miejsca pracy.

Mechanizm wymuszania łapówki jest prosty – twierdzili ankietyowani. – Policjant zatrzymuje samochód. Jeżeli rzeczywiście zostało popełnione wykroczenie, to po jego „wycenie” według taryfikatora policjant pyta wprost kierowcę, co proponuje (?) albo jakie widzi wyjście z tej sytuacji. Bywają i takie przypadki, gdy policjant „na siłę” – zdaniem ankietyowanych – doszukuje się w samochodzie usterek i nie odpuści, dopóki nie dostanie łapówki.

Niektórzy z ankietyowanych są przekonani, że „pewne grupy policjantów współpracują z przestępcami

która ma usprawiedliwić brak efektów”. Krytycznie oceniano także zachowania policjantów w przypadku zawiadomienia o przestępstwie: często kończyło się na „papierkowej robotce”, a policjant w ogóle nie był zainteresowany śladami (jeden z kierowców podał jako przykład sytuację, w której wymieniał nazwisko złodzieja, a policjanci nawet nie zdecydowali się go przesłuchać).

Zdaniem ankietyowanych, część winy za problemy w kontaktach policjant-kierowca spada na przepisy. Niektóre są sprzeczne z innymi. Zwracano np. uwagę na tachograf. Jego brak pociąga za sobą dużo mniejszą karę niż za przekroczenie czasu pracy przez kierowcę. Stąd też pracodawcy nakazują wręcz kierowcom, aby w razie kontroli przynawali się do jazdy bez tego urządzenia.

Inne krytyczne uwagi kierowane pod adresem Policji można by ująć w kilku punktach:

- zbyt długie oczekiwanie na przybycie wezwanego do kolizji patrolu drogówki,
- za dużo represji, za mało zwykłej ludzkiej życzliwości w działaniach Policji (zamiast mandatu wystarczyłoby pouczenie),
- „łapanie na radar”, chowanie się z radarem w krzakach, to ulubiona forma pracy policjantów ruchu drogowego,
- mała fachowość i niska efektywność pracy drogówki (?).

☆

Przyznam się, że z dużym zaskoczeniem przyjąłem opinie kierowców i właścicieli firm transportowych na temat naszej policji drogowej. Czy rzeczywiście jest aż tak źle z moralnością, kulturą osobistą, fachowością oraz inteligencją drogowych stróżów prawa? Czy rzeczywiście co drugi z nich podczas kontroli sugeruje lub wręcz domaga się łapówki? Czy naprawdę traktują kierowców jak „ludzi niższej kategorii”?

Rozumiem, że mogą się zdarzyć jakieś incydentalne przypadki chamskiego, bytu lub nawet współpracy z grupą przestępczą, czy jednak na ich podstawie można formułować tak całościowe, kategoryczne opinie? Jeżeli co drugi policjant rd „bierze w łapę” – jak to sugerują kierowcy i ich chlebodawcy – to jesteśmy chyba najbardziej skorumpowaną grupą zawodową... najwyższa pora umierać. Albo ostro wziąć się za przeświecanie szeregow, apelując do wszystkich użytkowników dróg o ujawnianie korupcyjnych zachowań policjantów. Ale to nie mogą być pomówienia, będące najczęściej konsekwencją nalożonego mandatu.

Kierowcy zawodowi i policjanci ruchu drogowego stoją po obu stronach barykady. Tam, gdzie ich interesy są wspólne (np. poprawa warunków ruchu, infrastruktury drogowej itp.), opinie i oceny są zbliżone. Tam natomiast, gdzie te interesy są różne (z jednej strony wykroczenia, z drugiej sankcje), tam konflikty będą zawsze.

I tu, moim zdaniem, należy przede wszystkim szukać przyczyn nieprzychylnych ocen na temat naszej drogówki.

JERZY PACIORKOWSKI

Spór procesualistów, czy badania wariograficzne mogą stanowić dowód procesowy, trwał od lat. Zdania były podzielone. W sprawie tej kilkakrotnie wypowiadał się Sąd Najwyższy. W 1976 r. SN, dopuszczając badania wariograficzne, uznał, że opinia wariograficzna musi być zaliczona do dowodów pośrednich. W 1980 r. nie zaakceptował badań tego rodzaju jako formy przesłuchania, lecz jako badania prowadzone w formie kryminalistycznej ekspertyzy.

W 1998 r. SN zaliczył ekspertyzę wariograficzną do materiału dowodowego, rok później zaś negatywnie ocenił wynik badań wariograficznych opartych na stosowanej wówczas metodzie Rida. Problematyka ta uległa przełomowym zmianom podczas nowelizacji kodeksu postępowania karnego z 6 czerwca 1997 r., która weszła w życie 1 lipca 2003 r. Do k.p.k. dodano nowy artykuł 192a par. 2 stwierdzający, że „za zgodą osoby badanej biegle może również zastosować środki techniczne mające na celu kontrolę nieświadomych reakcji organizmu tej osoby”. To właśnie ten artykuł definitywnie zakończył wspomniany spór procesualistów.

Wyprowadzając prawo

– Myślę, że godny podkreślenia jest fakt – mówi naczelnik Wydziału Badań Dokumentów i Techniki Audio-wizualnych podinsp. Kamila Nowicka-Kiliś – że CLK KGP nie czekało na oficjalne wprowadzenie nowych przepisów w życie, lecz prace nad uruchomieniem badań wariograficznych rozpoczęło dużo wcześniej. Przede wszystkim wzięło sobie do serca wypowiedź SN w sprawie stosowanej dotąd metody Rida. Metoda ta miała jedną poważną wadę – była niepowtarzalna, ponieważ badany w trakcie przeprowadzania testu wariograficznego dowiadywał się wszystkich szczegółów o zdarzeniu. Następny test nie miał więc już sensu.

Najważniejsza jest... niewiedza

Badania wariograficzne przeprowadzone metodą wiedzy o czynnie mają bowiem znaczenie jedynie wtedy, kiedy wiedza o danym zdarzeniu nie przedostała się na zewnątrz, a więc ani do środowisk masowego przekazu, ani do osób zamieszanych w daną sprawę. Tu, na marginesie, należałoby zwrócić uwagę także wszystkim prowadzącym różne postępowania policjantom, żeby w trakcie przesłuchań świadków czy podejrzanych absolutnie nie informowali ich o swojej wiedzy (kryminalistycznej i nie tylko) na temat przebiegu zdarzenia (a takie wypadki, niestety, czasami się zdarzają – i tym samym wykluczają możliwość zastosowania badań wariograficznych).

Kierowcy zawodowi i policjanci ruchu drogowego stoją po obu stronach barykady. Tam, gdzie ich interesy są wspólne (np. poprawa warunków ruchu, infrastruktury drogowej itp.), opinie i oceny są zbliżone. Tam natomiast, gdzie te interesy są różne (z jednej strony wykroczenia, z drugiej sankcje), tam konflikty będą zawsze. I tu, moim zdaniem, należy przede wszystkim szukać przyczyn nieprzychylnych ocen na temat naszej drogówki.

Przestępczość na drodze

Zagrożenie przestępczością drogową było, obok zagrożeń związanych ze stanem dróg, najczęściej wskazywanym przez kierowców i szefów firm transportowych źródłem obaw. Przede wszystkim podkreślano, że Polska nie jest zbyt bezpiecznym krajem dla transportu drogowego. Pod tym względem możemy się równać jedynie z Włochami i Hiszpanią, gorzej niż u nas jest tylko na terenach byłego ZSRR.

Zdaniem ankietyowanych, polska Policja nie jest w pełni skuteczna w zwalczaniu przestępczości drogowej. Podawano przykłady, gdy policjanci siedzący w radiowozach widzieli działania przestępcze (np. przecinanie planek), a mimo to nie reagowali (!).

Większość przypadków przestępczości drogowej, z którymi się zetknęli ankietyowani kierowcy, miała miejsce na parkingach. To tam działają wyspecjalizowane grupy zajmujące się kradzieżami towaru, paliwa oraz rabunkami.

Parking, zdaniem kierowców ciężarówek, wykorzystywany jest też przez przestępców do sprawdzania, jaki ładunek znajduje się pod plan-deką.

Ankietyowanych poproszono również o opinie na temat tzw. bezpiecz-

w oznakowanych radiowozach, jak i w pojazdach operacyjnych.

Tête-à-tête z Policją

Ankietyowanych kierowców zapytano o kontakt z Policją w ciągu ostatnich trzech lat. 97,3 proc. potwierdziło ten kontakt podczas kontroli drogowych. Dla połowy z nich był konsekwencją popełnionego wykroczenia. Aż 38 proc. kierowców odpowiedziało przy tym, że „policjant oczekiwał łapówki za nieukaranie mandatem”. Na czym jednak to „oczekiwanie” polegało, nie wyjaśnili. Być może było to subiektywne odczucie zatrzymanego do kontroli kierowcy albo jego świadome „odegranie się” za ukaranie mandatem.

Kierowców poproszono też o „ocenę działania policjantów” (w skali od 1 do 5), wymieniając 5 kry-

teriów. Dlatego wolą nie informować Policji, gdy przewożony jest cenniejszy towar (!).

Bardzo źle oceniany jest stosunek policjantów do kierowców samochodów ciężarowych. Według badanych „traktują oni takich kierowców jak osoby na niższym poziomie, jako ludzi gorszej kategorii” (!).

Opinie dotyczące możliwości uzyskania pomocy ze strony policji ruchu drogowego były podzielone. Część badanych twierdziła, że policjanci chętnie pomagają (udzielają informacji, pomogą w przypadku awarii), zdaniem pozostałych natomiast nie można liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony Policji. Obie strony przedstawiały liczne przykłady na potwierdzenie swych racji.

Ankietyowani dosyć nisko ocenili też fachowość i efektywność policji ruchu drogowego. Ich zdaniem, „brak środków jest tylko wymówką,

Emocje na wykresie

Dlaczego? Otóż jeżeli dana osoba twierdzi, że nie miała żadnego kontaktu z miejscem przestępstwa, jego ofiarą lub przedmiotami związanymi z przestępstwem, a podczas badania w charakterystyczny sposób (o czym za chwilę) reaguje na pytania dotyczące szczegółów zdarzenia, to wniosek staje się oczywisty – nie mówi prawdy. Ale w momencie kiedy dokładnie zna przebieg zdarzenia (np. z prasy albo od prowadzącego sprawę policjanta), jej reakcje nie stanowią już żadnej wartości dla badającego. Mogą brać się przecież z wiedzy o zdarzeniu nabytej w trakcie lektury gazety czy oglądania TV, a nie z powodu bezpośredniego uczestnictwa w zdarzeniu.

Ta sama zasada obowiązuje w drugiej stronie. Jeśli badana osoba rzeczywiście nie miała kontaktu ze sprawą, jej organizm na pytania o szczegóły zdarzenia nie będzie reagował. To definitywnie wykluczy ją z kręgu podejrzanych. Ale jeśli szczegóły te pozna wcześniej – może reagować typowo jak sprawca lub świadek.

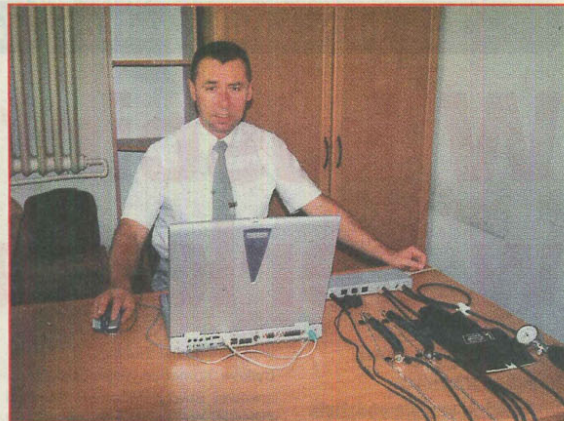
W związku z tym w CLK KGP stosuje się metodę opierającą się nie na zadawaniu pytań kontrolnych charakterystycznych dla metody Rida, lecz na tzw. testach wiedzy o czynie. Jednocześnie szukano osoby o określonych predyspozycjach, która mogłaby badaniami tymi się zająć. Wymagania były niemałe. Przede wszystkim dobra znajomość psychologii, duża odporność psychiczna, no i doskonała wiedza kryminalistyczna. Ta ostatnia potrzebna jest do czytania śladów pochodzących z miejsca zdarzenia i na tej podstawie odtwarzania jego przebiegu, by w dalszej części móc sformułować odpowiednie związane z nim pytania. Padło na młodego eksperta kom. Dariusza Jerzewskiego, który posiadał wszystkie wymienione cechy i umiejętności.

I tak, zanim przyszedł 1 lipca 2003 r. i nowy kodeks postępowania karnego wszedł w życie, CLK miało już odpowiednio wyszkolonego eksperta z zakresu badań wariograficznych. Badania te są tym skuteczniejsze, im mniej czasu upłynie od zdarzenia do momentu badania podejrzanego lub świadka. Choć nie zawsze się to potwierdza. Czasem emocje są tak silne, że tkwią w pamięci przez całe lata.

Kiedy w polskiej kryminalistyce zaczął funkcjonować system AFIS, wiele śladów linii papilarnych z miejsc zdarzeń udało się dopasować do wprowadzanych do systemu kartotek osobowych podejrzanych. Dzięki temu m.in. ustalono osobę, której ślady linii papilarnych kilkanaście lat temu ujawniono na butelce w mieszkaniu, w którym dokonano podwójnego morderstwa. Był to jedyny ślad w tej sprawie. Osobę tę odzyskano i przesłuchano. Podejrzany mężczyzna uparcie twierdził, że nie zna ofiar zbrodni i nigdy nie przebywał w mieszkaniu, w którym znaleziono ślad jego linii papilarnych na butelce. Wy tłumaczył, że butelkę tę mógł dotknąć np. w sklepie, a potem zrezygnować z zakupu.

w przypadku zabójstwa, jeśli nie mamy do czynienia z seryjnym mordercą lub płatnym zabójcą, test wiedzy o czynie w badaniach wariograficznych ma jednak jedną wadę. Nie można jej zastosować w trakcie toczącego się procesu. Wówczas z reguły świadek lub podejrzany zdobywa (zakładając, że nie posiadał jej wcześniej) wiedzę o zdarzeniu w trakcie przebiegu rozprawy sądowej i wówczas badanie tą metodą również nie ma większego sensu.

Oprócz tak spektakularnych sukcesów, jak opisany, badanie wariograficzne umożliwia ukierunkowanie czynności w prowadzonym przez



Kom. Dariusz Jerzewski w trakcie prowadzonego badania wariograficznego

Badanie nie informuje o treści przeżywanych emocji badanego, takich jak strach, pożądanie, miłość, ciekawość, a jedynie śledzi zmiany w aktywności emocjonalnej podczas zadawania konkretnych pytań.

Jak podkreśla ekspert kom. Dariusz Jerzewski – wariograf nie jest wykrywaczem kłamstw i pojęcie to w ogóle należałoby wykluczyć z kontekstu badań wariograficznych. – Przecież jedno z badań – mówi ekspert – wygląda tak, że prosi się ba-

Badanie to jest całkowicie dobrowolne i w każdej chwili badany może poprosić o jego przerwanie. Przed przystąpieniem do testu badany musi własnoręcznie napisać, że wyraża nań zgodę i że będzie się stosował do wszystkich poleceń badającego. Polecenia te to prośba, by usiadł wygodnie w fotelu i w trakcie testu siedział w miarę nieruchomo oraz odpowiadał na zadawane pytania tylko „tak” lub „nie” bez żadnych komentarzy. Test trwa około 3 minut i potem następuje krótka przerwa. Testów z reguły jest około 6-8.

Po każdym badaniu analizowany jest wykres czterech krzywych. Dwie pierwsze dotyczą oddechu (jedna rejestruje reakcję klatki piersiowej, druga przepony), następna krzywa obrazuje reakcję skóry (tzw. GSR – nazywany najczęściej jej opornością lub potliwością), a ostatni czwarty wykres rejestruje pracę serca. I nawet jeśli trafi się na kogoś, kto np. ćwiczy jogę i potrafi kontrolować uderzenia serca i oddech, to nikt nie jest w stanie zapanować nad opornością skóry. Jeśli zada mu się pytanie dotyczące szczegółu, który może znać tylko sprawca lub świadek danego zdarzenia, wykres oporności skóry natychmiast ujawni przeżytą przez badanego emocję. Dlatego tak szalenie istotne jest, aby detale dotyczące przebiegu zdarzenia nie przedstawiały się do wiedzy badanych i żeby układający test potrafił doskonale czytać

wszelkie kryminalistyczne ślady.

Kryminalistyczne badania wariograficzne wykonuje (na razie) tylko jeden policyjny ekspert tej specjalności w Polsce, kom. Dariusz Jerzewski. W najbliższej przyszłości CLK chce uruchomić podobną pracownię wariograficzną w Laboratorium Kryminalistycznym KWP w Katowicach, a potem sukcesywnie jeszcze w kilku innych komendach wojewódzkich. Koszt jednego takiego stanowiska to około 60 tys. zł, ale pomocy, jaką urządzenie to daje prowadzącym sprawę policjantom, nie da się przeliczyć na pieniądze.

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Krzysztof Potocki,
autor (1)



Zestaw do badań wariograficznych z odczytem czterech krzywych (dwie górne to oddech, poniżej oporność skóry, a na dole krzywa obrazująca pracę serca podczas zadawanych pytań)

Był tak pewny swego, że zgodził się na badania wariograficzne, które wykluczyły tę wersję. Jego organizm reagował na pytania dotyczące wszystkich szczegółów związanych zarówno z mieszkaniem, ofiarami zbrodni, jak i przebiegiem zajścia.

Wady i zalety

Choć więc upływ czasu nie zawsze odgrywa decydującą rolę, zwłaszcza jeśli jakaś sprawa dotyczy bardzo silnych doznań emocjonalnych (np.

policjantów postępowaniu wyjaśniającym – chodzi głównie o możliwość weryfikacji stawianych hipotez, ponadto skutecznie eliminuje osoby podejrzane niemające związku ze sprawą, a równocześnie niezwykle skutecznie pomaga w typowaniu osób mających z nią jakiś kontakt, weryfikuje zeznania świadków i podejrzanych oraz wskazuje na możliwości uzyskania nowych dowodów (np. kiedy Policja poszukuje narzędzia zbrodni czy innych przedmiotów, które zginęły z miejsca przestępstwa).

danego, by w ogóle się nie odzywał, tylko słuchał zadawanych pytań. Skoro więc nie odpowiada, nie może kłamać. Tymczasem reakcja jego organizmu na samo słuchanie tych pytań mówi sama za siebie.

Oszustwo wykluczone

Wariografu oszukać się nie da. Jeśli ktoś świadomie tego próbuje, w zasadzie działa na swoją niekorzyść. Ekspert natychmiast to zauważy, no i wnioski nasuwają się oczywiście. Po co oszukuje? Chyba nie dlatego, że jest niewinny, że nie ma nic na sumieniu, że nie miał kontaktu ze sprawą czy zdarzeniem, o udział w którym jest podejrzany?

W kościołach, w cerkwiach...

Lepiej, jak to się mówi, dmuchać na zimne. Jakkolwiek w województwie podlaskim liczba kradzieży cennych obiektów sakralnych nie była alarmująca, to ze względu na niekorzystne ogólne – w innych częściach kraju i poza jego granicami – prognozy zagrożenia w tej dziedzinie, warto uprzedzać fakty. Nigdy przecież nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być jeszcze lepiej.

Podstawowa trudność, na jaką napotykali policjanci w przypadku zaistniałej kradzieży, wynikała stąd, że właściwie nie wiadomo było, czego tak naprawdę szukać. Brak dokumentacji fotograficznej, a zamiast – skąpy w detale opis, nie wystarczał. Po zdarzeniu zwracano się z prośbą o wskazówki do służb konserwatorskich i wtedy okazywało się, że materiały na temat zbiorów czy obiektów są fragmentaryczne bądź sporządzane tak dawno, że nie odpowiadają już aktualnemu stanowi.

Ponadto zaledwie kilkanaście procent cennych przedmiotów z terenu Białostocczyzny objętych było taką poszerzoną inwentaryzacją. Mowa tu przede wszystkim, dodajmy, o skarbach kultury, znajdujących się poza muzeami (nieliczącymi, zresztą, i odpowiednio zabezpieczonymi), głównie w kościołach i cerkwiach.

Rozmowy z przedstawicielami służb ochrony zabytków wykazały, że owi profesjonalści, mimo najszerszych chęci, nie są w stanie szybko zmienić istniejącej sytuacji. Zaproponowaną pomoc – sporządzenie opisu na potrzeby ewentualnych czynności wykrywczych – przyjęli zatem z wdzięcznością. Nie chodzi tu o wyręczanie kogoś w jego pracy, bo też i taki „policyjny” opis nie spełnia kryteriów profesjonalnego opisu konserwatorskiego. Jest to półśrodek. Tak, ale jakże cenny. Głównie ze względu na bardzo dokładne fotografie, wykonywane fachowo, niczym na oględzinach miejsca zdarzenia, przez techników kryminalistycznych.

Realizację programu „Bezpieczeństwo dóbr kultury narodowej województwa podlaskiego”, zainicjowanego przez Wydział Prewencji KWP, rozpoczęto cztery lata temu od spotkania reprezentantów wszystkich zainteresowanych podmiotów. Prócz Policji zatem były to: Woje-

wódzki Oddział Służby Ochrony Zabytków, Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej, Podlaski Oddział Straży Granicznej, Urząd Celný, Polska Izba Systemów Alarmowych, Białostocka Kuria Metropolitalna, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny Diecezji Białostockiej i Gdańskiej. Powołany został wojewódzki zespół koordynacyjny programu, pod przewodnic-

zelnikiem Wydziału Prewencji KWP. – Wkrótce jednak przerodziło się to w pragnienie pełnego współdziałania. Z uznaniem przyglądano się pracy techników kryminalistyki, pieczołowicie przygotowujących do zdjęć każdy przedmiot, chętnie korzystano z propozycji tajnego znakowania obiektów według specjalnie w tym celu opracowanego kodu literowo-cyfrowego, umożliwiające-

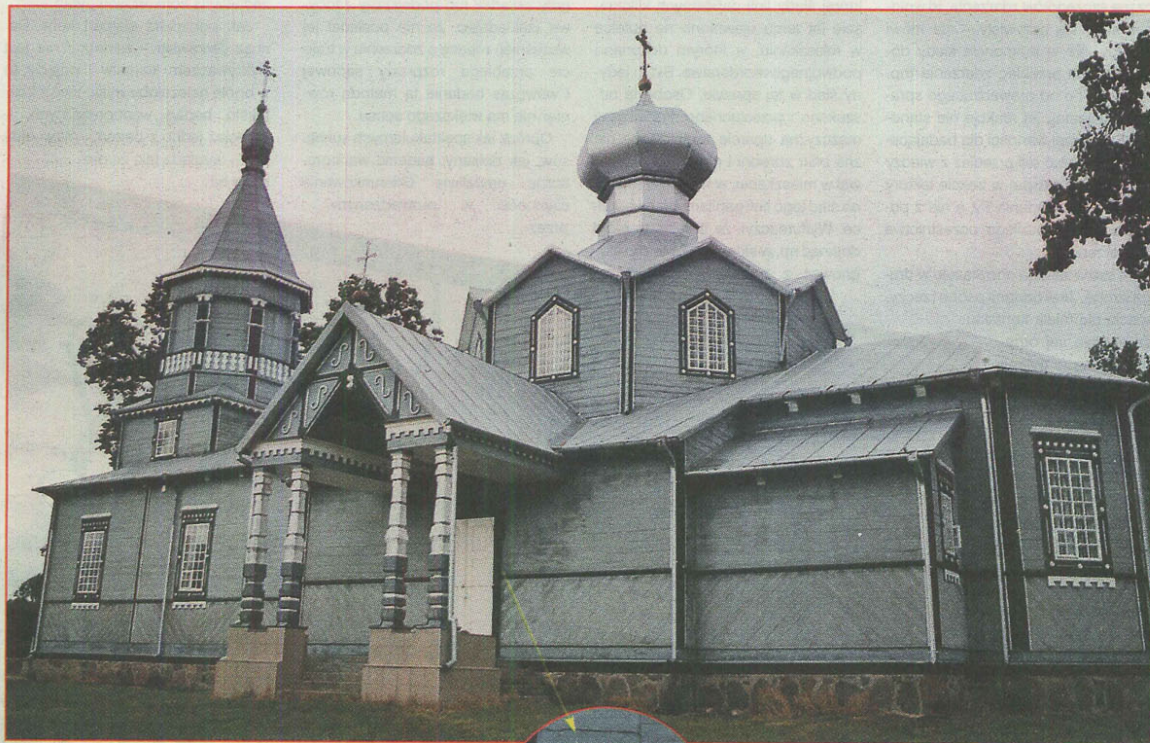
zania podnoszące bezpieczeństwo zagrożonej włamaniem czy kradzieżą świątyni. Przedstawiciele straży pożarnej zajmowali się, rzecz jasna, profilaktyką przeciwpożarową. Rozszerzono też ofertę z dziedziny prewencji kryminalnej na rzeczy o znacznej wartości materialnej, choć niestanowiące dóbr kultury. Zainteresowanych, otwierających w tej sprawie szeroko podwoje plebanii, nie brakowało.

Wojewódzki zespół koordynacyjny spotyka się na cyklicznych posiedzeniach dotyczących oceny, weryfikacji i doskonalenia działań programowych. Ostatnie podsumowanie skuteczności dotychczasowej współpracy między instytucjami wypadło bardzo korzystnie. Stwierdzono, że o ile „w innych regionach kraju utrzymuje się wysoki stopień zagrożenia dóbr kultury narodowej, czego dowodem są liczne spektakularne przestępstwa, w których wyniku utracono niezwykle cenne dzie-

dział wprost, że przez ten krótki czas udało się wspólnie zrobić więcej w sprawie oglądu i dokumentacji, niż im w pojedynkę przez lat kilkanaście. Podobnymi odczuciami podzieliili się przedstawiciele obu Kościołów.

Nic dodać, nic ująć. A właściwie dodać warto, ponieważ Policja ze swego bardzo mizernego budżetu wyasygnowała środki na materiały fotograficzne i w ogóle wzięła tę część tematu na swe barki. Tymczasem firmy ubezpieczeniowe nie stały jak dotąd na wysokości oczekiwań, mimo zachęt i prób o przeznaczenie środków na ochronę najcenniejszych obiektów.

Udział w programie służb celnych i granicznych jest zrozumiały – ma, po ewentualnej kradzieży, zapobiec wydosianiu się cennego przedmiotu poza kraj. Każda komenda powiatowa dysponuje kompletem informacji i dyżurny, mając ten CD-ROM, może na swoim stanowisku bardzo szybko odnaleźć utracony obiekt, a następnie przesłać informację nie tylko ka-



Drewniana cerkiew pw. św. Jana Chrzciciela z 1892 r. w Pasynkach. Wewnątrz znajduje się zabytkowy ikonostas

twem zastępcy komendanta wojewódzkiego insp. Romana Popowa. Od czego rozpoczęto prace? Od sporządzenia przez konserwatorów listy obiektów przewidzianych do tego, jak przyjęło się określać, wieloaspektowego oglądu. Na czele listy znalazły się te uznawane za najbardziej zagrożone i do nich najpierw skierowano utworzone we wszystkich powiatach ekipy robocze, składające się z przedstawicieli wspomnianych służb odpowiedzialnych merytorycznie za poszczególne tematy (np. regionalne agendy konserwatora zabytków, dyrektorzy i kustosze muzeów, galerii, bibliotek, strażacy, ubezpieczyciele, księża).

– Nie do wszystkich dotarła informacja o realizowanym programie, stąd na początku stykaliśmy się z pojedynczymi przypadkami nieufności czy niezrozumienia – mówi mf. insp. Roman Doroszkiewicz, na-

go indywidualną identyfikację. Powstało coś w rodzaju tablic poglądowych z poszczególnych obiektów, z uwzględnieniem wszystkich cennych przedmiotów, opisywanych przez konserwatorów lub przy ich udziale.

Zdarzały się przy tej okazji prawdziwe odkrycia. Czasem ksiądz proboszcz nie zdawał sobie nawet sprawy, jaką wartość przedstawia porzucony gdzieś na stryszku i pokryty kurzem przedmiot. I niejedną zabytkową figurkę ocalono w ten sposób od zapomnienia i utraty, przywrócono jej blask, a następnie udostępniono oczom wiernych.

Jak wskazywały już sam skład grup roboczych, na tym nie poprzestano. Ocenie podlegał więc także istniejący system alarmowy lub – w przypadku jego braku – proponowano najtańsze a skuteczne rozwią-

ła, to w latach 2001–2003 w woj. podlaskim zanotowano jedynie **trzy przypadki** (podkreślenie autor-ki) kradzieży przedmiotów stanowiących dobra kultury narodowej”.

Jeszcze kilka liczb w celu zobrazowania skali przedsięwzięcia:

♦ wytypowano 352 obiekty objęte bezpośrednimi działaniami programowymi,

♦ dokonano oglądu 337 obiektów,

♦ sporządzono kompletną dokumentację 313 obiektów,

♦ sfotografowano i opisano 9956 przedmiotów, będących dobrami kultury narodowej,

♦ oznakowano 10 597 przedmiotów.

Reprezentant służb konserwatorskich, wyrażając ogromną wdzięczność za podjętą inicjatywę, powie-

nałami policyjnymi, ale także do służb celnych i granicznych. W formie testu przekazano na wschodnią granicę komunikat: dokumentacja zdjęciowa plus specjalnie przygotowany telegram. Jego jakość, a w związku z tym przydatność, oceniono na miejscu jako znakomitą.

Wracając jeszcze do bazy danych, należy dopowiedzieć, że została ona wgrana na jedną płytę dzięki pomysłowi policjantów z KPP w Wysokim Mazowieckiem. I taki to ma obecnie kształt w całym województwie.

Program został dostrzeżony przez oba dawne biura KGP – zarówno służby prewencyjne, jak i kryminalnej z zaleceniem jego propagowania. A wiedza na jego temat jest w kraju powszechna i pomocna, choćby po to, żeby w przypadku kradzieży umieć odczytać oznakowanie i znać stosowny klucz.

**JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. Henryk Janecki**

Policja w kolorze

**Tego jeszcze nie było!
Nie tylko w Białymstoku,
ale w całym kraju. Pomysł
jest zatem nowatorski,
odważny, ciekawy i wart
pokazania. Malowana
Policja, od szarego
do intensywnego koloru,
graffiti na całej fasadzie.
Tak od 18 czerwca wygląda
budynek Komisariatu III
Policji w stolicy Podlasia.**

Jak było przedtem? Brzydki błąd z epoki wczesnego Gierka „nosił się” w dwóch smętnych odcieniach szarości, mocno już splukanych deszczami, plus złośliwy napis DEWASTACJA, jako dzieło sprejowców. Komendant jednostki kom. Wiesław Zyskowski miał serdecznie dość tego widoku i wpadł na pomysł, do którego realizacji doprowadził. Do współpracy pozyskał jako patrona medialnego lokalny „Kurier Poranny”, przebrał przez etap wyrażenia zgody ze strony właściciela obiektu oraz miejskiego plastyka, znalazł sponsorów, którzy ufundowali farby, ustawili rusztowania, zadbał o dodatkowe atrakcje w trakcie ozdabiania budynku.

Na lamach gazety został ogłoszony dwuetapowy konkurs, najpierw na hasło – tu zwyciężył tekst „Białystok – moje bezpieczne miasto”, z kolei na projekt, spośród kilkunastu nadesłanych, wybraliśmy cztery najbardziej interesujące. Początkowo spółdzielnia mieszkaniowa proponowała inne ściany do malowania, ale zależało mi bardzo na tym, żeby to właśnie policyjny budynek uzyskał nowy, atrakcyjny wystrój. Dlaczego? Policja jest dla ludzi, a nie odwrotnie. Nie powinniśmy być postrzegani jako skostniała, represyjna instytucja, pełna ponuraków starej daty – mówi komendant.

Praca cieszy oczy nie tylko ze względu na walory artystyczne, ale jest także przykładem bardzo starannego wykonawstwa, od zagruntowania jasnoniebieskim kolorem poczynając, aż po najdrobniejsze detale plastycznej wypowiedzi młodych autorów. Charakterystyczne, pełne wywijasów literonictwo jest czytelne (bez najmniejszego problemu) dla młodych przechodniów, trochę gorzej ze starszymi odbiorcami. Ale wszyscy zgodnie doceniają kolorystykę i tę nutę pogodnej fantazji wpuszczonej w betonowe blakowisko.

Pracowali tu we czwórkę od rana do godziny 16. Graffitiarze, czyli uliczni artyści, przestrzegający swoich niepisanych zasad: nie niszczą prac kolegów, nie malują na budynkach zabytkowych ani na świeżych elewacjach. W odróżnieniu od sprejowców, którzy mają rozmaite wulgaryzmy i slogany gdzie popadnie. Przez zaproponowane działanie chcieliśmy osiągnąć coś więcej, niż tylko pokazać, że dzięki sprawnym ręką i 250 puszkom farby w blisko 30 odcieniach było brzydko, a zrobiło się ładnie. Sądzę, że udowodniłmy ludziom, jak fajne jest to zajęcie i sposób samorealizacji dla młodych, gdy dzieje się to w sposób zorganizowany, a nie na dziko. Od południa zaczął się happening, z udziałem kabaretu „Widelec” i grup hiphopowych. Mimo pogody „w kratkę” zainteresowanie było spore, dopisywały też media, nawet zagraniczne – niemiecka dziennikarka z „Geo” nie kryła zachwytu – dodaje kom. Wiesław Zyskowski.

Jedna z mieszkanki ul. Antoniowskiej, kibicująca młodym, gorąco zapraszała ich, żeby pomalowali i jej budynek. Następnego dnia zaciekawienie nie słabo, odwracały się niemal wszystkie głowy w przejeżdżających samochodach i autobusach komunikacji

miejskiej. Dominował wyraz aprobaty i uśmiech.

Żeby tylko nie doszło do stłuczki z tego powodu – żartował komendant.

Szefem jednostki jest od września ubiegłego roku, ale ma 13-letni już staż w Policji – prewencja, pg, dochodzeniówka. Rejon komisariatu jest rozległy i ma opinię trudnego, jeśli nie najtrudniejszego. Komendant stawia na młodzież, wierzy w jej wrażliwość, poczucie sprawiedliwości i chęć czynienia dobra. Dlatego też kolorowa akcja z graffiti jest jednym ze sposobów wspólnego działania. Po wakacjach, w drugiej połowie września, przewidziany jest marsz przeciwko przemocy.

Nie, nie na czarno, milcząco i żalobnie, zresztą nie mamy zamiaru czekać na kolejną tragedię i oby do niej nie doszło. Chcemy natomiast umożliwić młodym ludziom wykrzyczenie tego, co im leży na duszy, i zaprotestowanie przeciw przemocy – bo wiem, że są jej eskalacją przerażenia. Po to, aby obudzić całe społeczeństwo i wreszcie obojętność zastąpić reakcją na zło wokół nas. A młodzież musimy zajmować się wszyscy, bo ani rodzice, ani szkoła, środowisko czy Policja w pojedynkę temu zadaniu nie podążają. Zacząć powinniśmy od rzeczy najważniejszych, choć najprostszych, bo nie wolno nikomu z nas dorosłych godzić się z tym, że chłopiec z pierwszej klasy gimnazjum pije piwo albo obrzuca matkę wyzwiskami...

I muszą to być, jak słusznie uważał komendant, działania systemowe i prowadzone konsekwentnie. Kolorowe graffiti, swoboda ekspresji i uśmiech nie mają przecież nic wspólnego z lansowaniem ślepego permisywizmu czy chęcią zdobywania taniego poklasku.

**JOLANTA ŚLIFIECZ
zdj. Henryk Janecki**



Od października 2003 roku informatycy z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. zajmowali się rozpracowywaniem grupy przestępców komputerowych. Przestępcy włamywali się do systemów znajdujących się na polskich i zagranicznych uczelniach, głównie technicznych. Poza Polską dotarli do: Stanów Zjednoczonych, Australii, Wielkiej Brytanii, Słowacji, Nie-

ciel Wielkiej Brytanii, Słowacji i FBI. Zainteresowani zostali ostrzeżeni o zainfekowaniu konkretnych komputerów. Policjanci z tych krajów zabezpieczyli u siebie bardzo istotne dowody świadczące o popełnieniu przestępstw komputerowych.

Po długiej i trudnej pracy przygotowani policjanci Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą KWP w Gorzowie Wlkp. rozpoczęli finalizowanie sprawy. Udało się ustalić podział zadań wewnątrz

Rzecznicy informują

Sukces policjantów z Gorzowa Wlkp.

miec, Włoch, Belgii, Holandii, Grecji i Szwajcarii. Zagospodarowywali wolną przestrzeń komputerów posiadających największą pamięć i najszybsze łącza. Kradli najnowsze i najnowsze oprogramowania, gry, filmy oraz muzykę, które następnie rozpowszechniali w masowych ilościach w Internecie oraz na rynku lokalnym. W ten sposób jeszcze przed oficjalnymi premierami bazy zaopatrywały się w najnowsze hity, nie tylko w Polsce. Nowości trafiały przedpremierowo także na wirtualny rynek i w ciągu kilku minut docierały do użytkowników Internetu.

Komputery, do których się włamywali, przestępcy traktowali jako swoistą sieć magazynów – przechowywali w nich niewidoczne dla użytkownika tzw. pirackie kopie programów, filmów itp., aby później mogli je rozpowszechniać nielegalnie dystrybutorzy. Włamywacze, w celu przygotowania takiego magazynu, często usuwali znajdujące się w pamięci komputera dane. Nie dość więc, że tracili na tym firmy fonograficzne, producenci i instytucje naukowe, to jeszcze osoby posiadające komputery w sieci były narażone na utratę zgromadzonych w nich zasobów.

Przestępcy po włamaniu się do komputerów instytucji, uniwersytetów i politechnik penetrowali je, korzystając z możliwości dostępu do danych: prac magisterskich, doktorskich, opracowań, dokumentów, baz danych, projektów technicznych. Niektórzy członkowie grupy sprzedawali za kilkadziesiąt do kilkuset złotych na określony czas dostęp do magazynów komputerów akademickich. Policjanci skrupulatnie wyjaśniają szczegóły sprawy z tym związane.

Rozbite grupy przerwały działalność przestępczą, która narażała producentów oprogramowania, gier, filmów i muzyki na wielomilionowe straty, a także zagrażała prawidłowemu funkcjonowaniu środowiska akademickich większości wyższych uczelni w Polsce oraz niektórych wyższych uczelni na świecie.

Na pewnym etapie prowadzenia sprawy do działań włączyły się poli-

grupy i zatrzymały osoby ze ścisłego kierownictwa. Grupa składała się głównie z hakerów, administratorów sieci, osób mających dostęp do nowości filmowych, muzycznych, do najnowszych gier i programów oraz ze zwerbowanych do przestępczej działalności osób zajmujących się oficjalnie legalną dystrybucją tychże. Doprowadzono do aresztowań pierwszych członków, w tym kierownictwa grupy m.in.: Arkadiusza R. – ucznia liceum o profilu informatycznym, Łukasza C. – ucznia szkoły o profilu informatycznym, Michała B. – pracownika sklepu ze sprzętem komputerowym, Piotra K. – ucznia studium podyplomowego, Daniela S. – zatrudnionego na stanowisku administratora sieci w ZUS.

W celu zabezpieczenia dowodów przestępstw dokonano przeszukań w pokrzywdzonych przez grupę firmach oraz w wyższych uczelniach całego kraju. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zarzutów popełnienia przestępstw w zorganizowanej grupie przestępczej wielu osobom. Hakerom postawiono najczęściej zarzuty o popełnienie przestępstwa zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat 8.

Jest to pierwsza tak duża zorganizowana, rozbita przez polską Policję, grupa przestępcza, której działalność skupiała się wyłącznie na przestępczości dokonywanej za pośrednictwem sieci internetowej. Przestępcy liczyli na bezkarność i anonimowość, polska Policja posiada jednak możliwości, dzięki którym prowadzi skuteczną walkę ze złodziejami cudzej własności intelektualnej. Umiejętności i osiągnięcia policjantów Wydziału dw. z Przestępczością Gospodarczą KWP w Gorzowie Wlkp. zostały docenione przez amerykańską organizację zajmującą się zwalczaniem przestępczości związanej z nieprawym wykorzystywaniem cudzej własności intelektualnej. Informacja o działaniach lubuskiego pg znalazła się w dorocznym raporcie przygotowywanym przez Międzynarodowe Porozumienie na rzecz Własności Intelektualnej na potrzeby Białego Domu.

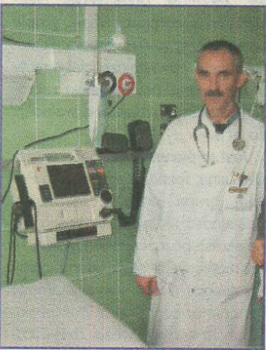
AGATA SALATKA

Szpital na Jeżycach

Szpital MSWiA w Poznaniu, ul. Dojazd 34 (dzielnica Jeżyce), pod względem wielkości i liczby posiadanych łóżek jest drugim szpitalem resortowym w kraju. Pod względem wysokości, ze swoimi dziesięcioma kondygnacjami, góruje nad pozostałymi.

Funkcjonuje od 1976 r. i, jak na blisko 30-latką przystało, ma się zupełnie nieźle. Nawet w tym trudnym dla polskiej służby zdrowia okresie udało się mu w ubiegłym roku nie tylko uzyskać dodatni wynik finansowy, ale również odnotować wiele sukcesów: organizacyjnych i leczniczych. To jeszcze bardziej umocniło jego wysoką pozycję w czołówce wielkopolskich zakładów opieki zdrowotnej.

Myszę, że w dużej mierze jest to zasługa prężnego i pełnego inicjatyw kierownictwa szpitala, któremu od dwóch lat szefuje lek. med. Przemysław Daroszewski. Wspomaga go grono współpracowników z pełnymi obowiązkami zastępcy dyrektora dr. n. med. Jerzym Gryglikiem oraz cała administracja.



Szpitalny Oddział Ratunkowy jest jednym z najnowocześniejszych w Polsce. Kieruje nim lek. med. Zbigniew Szymanowski

Dyrektorowi Daroszewskiemu, który wrócił na Jeżyce po 20 latach nieobecności (w 1980 r., przed studiami, zdobywał tu punkty jako sanitariusz), przyświeca jeden podstawowy cel: systematycznie – na ile to tylko możliwe – inwestować w nowoczesność szpitala, w nowy sprzęt, a tym samym podnosić poziom świadczonych usług.

– Mizeria finansowa powoduje, że nie da się tego zrobić szybko, z dnia na dzień – mówi dyrektor Przemysław Daroszewski. – Ale drobnymi krokami

i konsekwencją w działaniu też można wiele osiągnąć.

Wielkopolska Jakość

W ubiegłym roku poznański szpital MSWiA uzyskał w konkursie zorganizowanym przez Wielkopolski Instytut Jakości certyfikat Wielkopolska Jakość. To prestiżowe wyróżnienie zostało przyznane za wysoki standard diagnostyki oraz kompleksowość i profesjonalizm usług medycznych obejmujących leczenie szpitalne,



– Klisze rentgenowskie przechodzą do lamusa. Przyszłość należy do takich nośników – mówi Przemysław Daroszewski

ambulatoryjne, specjalistyczne oraz medycynę ratunkową.

Pacjenci, których zgłasza się tu coraz więcej, nie muszą się więc obawiać, że trafią na zły humor pielęgniarki czy lekarza bądź zostaną odesłani do domu bez udzielenia pomocy. Ich praw broni teraz „glejt jakości”, swoiste zobowiązanie, a zarazem gwarancja rzetelnego podejścia do każdego pacjenta.

Szpital dysponuje 225 łózkami, z których sporo stoi pustych. Dlaczego?

– Gdyby nie limity ze strony NFZ, dotyczące zakontraktowanych świadczeń, moglibyśmy pracować znacznie wydajniej – tłumaczy dyrektor Daroszewski. – Jesteśmy do tego przygototowani.

Na pacjentów czeka tu 75 lekarzy: profesorów, doktorów, specjalistów w swoich dziedzinach. Znanych w kraju i za granicą. Z bogatym dorobkiem naukowym i długoletnią praktyką. Tu m.in. pracują: prof. dr hab. Paweł Chęciński, prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgii Naczyniowej, ordynator oddziału chirurgii ogólnej; dr n. med. Zdzisław Kapelski, krajowy konsultant ministra SWiA w dziedzinie psychiatrii, ordynator oddziału psychiatrycznego; dr n. med. Dariusz Siwiński, ordynator oddziału chirurgii urazowej i ortopedii, który jest zarazem lekarzem współpracującym z polską reprezentacją olimpijską niepełnosprawnych sportowców.

Najlepsza nawet kadra, jej poświęcenie i oddanie pacjentom nie na wiele jednak by się zdały, gdyby chorym



Poznański ZOZ MSWiA robi wrażenie

w sukurs nie przyszła nowoczesna technika, umożliwiająca pełną i dokładną diagnostykę. Na szczęście poznański szpital MSWiA ma się czym pochwalić. W porę zadbało o aparaturę do diagnostyki obrazowej, rezonans magnetyczny, tomograf komputerowy oraz sprzęt do badań ultrasonograficznych w pełnym zakresie.

– Możemy więc teraz wykonywać zarówno rentgenodiagnostykę standardową, badania kontrastowe przewodu pokarmowego, urografię, EKG wysiłkowe i spoczynkowe, jak również echokardiografię metodą Holtera, EEG i gastroskopię – dodaje dyrektor Daroszewski.

Jednym z ostatnich nabytków poznańskiego szpitala jest komputer pracujący w systemie DICOM z nagrywarką, która umożliwia dokumentowanie obrazów wykonywanych badań na płytach CD. W przeciwieństwie do tradycyjnej kliszy rentgenowskiej pozwala to lekarzowi kierującemu na aktywne odtworzenie całego badania z możliwością dokonania różnych pomiarów: wielkości, pochłaniania w CT i sygnału MR. Na zwykłej kliszy, ze względu na ograniczoną liczbę klatek, dokumentuje się jedynie wybrane obrazy – przekroje i sekwencje.

– W związku z rozwijającą się coraz bardziej komputeryzacją gabinetów lekarskich i oddziałów szpitalnych – wyjaśnia Przemysław Daroszewski – jest to obecnie preferowana metoda udostępniania wyników badań, które zapisywane są na dysku twardym, katalogowane i regularnie archiwizowane na płyty CD. W przypadku ko-

nieczności sięgnięcia do tych wyników po jakimś czasie można do nich szybko dotrzeć, korzystając z automatycznie uporządkowanego indeksu.

Hals i inne

Poznański szpital ma już swoją ustaloną, wysoką pozycję wśród innych placówek opieki zdrowotnej



Przyszpitalna poliklinika jest zawsze pełna pacjentów

woj. wielkopolskiego. Świadczy o tym nie tylko liczba zgłaszających się tu pacjentów, ale również podejmowane nowatorskie zabiegi, wygrywane konkursy na prowadzenie programów

lecniczych, organizowane szkolenia i konferencje.

W październiku ubiegłego roku zespół lekarzy z oddziału chirurgii wykonał np. resekcję odcinka jelita grubego u 57-letniej pacjentki. Zabieg wykonano techniką laparoskopową, czyli miniinwazyjną. Nowością w przeprowadzonej operacji było zastosowanie po raz pierwszy w Polsce zestawu o nazwie Gel-Port. Zestaw ten dodatkowo umożliwia podczas operacji wprowadzenie ręki chirurga do pola operacyjnego, bez utraty nadciśnienia w jamie otrzewnowej, które jest niezbędne do wykonywania zabiegów laparoskopowych.

– Możliwość wprowadzenia ręki do pola operacyjnego – wyjaśnia dyrektor Daroszewski – ma jeszcze wiele innych zalet, pozwala np. na skorzystanie ze zmysłu dotyku. Operacje miniinwazyjne z dodatkowym użyciem ręki chirurga od 3 lat zyskują na popularności i są stosowane w krajach wysoko rozwiniętych. Cieszymy się, że mieliśmy okazję jako nieliczni w Europie i pierwsi w Polsce wykorzystać ten najbardziej nowoczesny sprzęt w naszym szpitalu.

Również w październiku 2003 r. podpisano list intencyjny o współpracy między poznańską Akademią Medyczną im. K. Marcinkowskiego a ZOZ MSWiA. W ślad za tym w szpi-



Kilkuhektarowy przyszpitalny park może stanowić wzór do naśladowania dla innych resortowych placówek leczniczych

talu przy ul. Dojazd uruchomiono Dydaktyczny Szpitalny Oddział Ratunkowy. Tu właśnie studenci AM odbywają praktyki, stawiając swe pierwsze kroki w zawodzie. Współpraca z poznańską Akademią Medyczną zaowocuje już niedługo otwarciem w poznańskim ZOZ MSWiA Kliniki Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej i Angiologii. Decyzje w tej sprawie zapadły na szczepie ministerialnym. Nową kliniką, która będzie nie tylko leczyć, ale i szkolić młodych adeptów sztuki Hipokratesa, kierować będzie prof. dr hab. Paweł Chęciński.

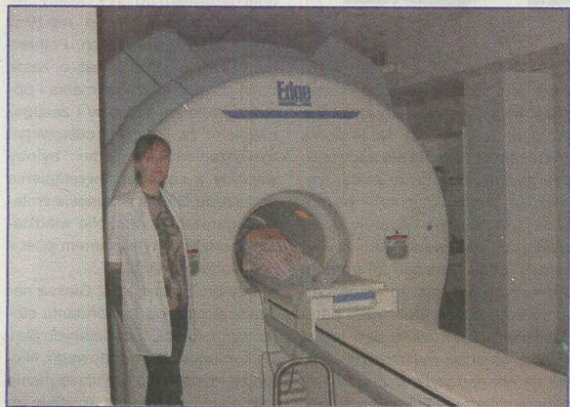
– W bieżącym roku – dodaje dyrektor – również odnotowaliśmy duży sukces. Wygraliśmy konkurs NFZ na prowadzenie programu w zakresie leczenia chorych na stwardnienie rozsiane. Jako wiodący ZOZ, objęliśmy opieką 80 pacjentów. Złożyliśmy również ofertę na udział w programie „Debriefing”, dotyczącym

odreagowywania pacjentów po sytuacjach stresowych, których przecież w służbach mundurowych nie brakuje. Nie został on do tej pory rozstrzygnięty, choć problem jest coraz bardziej palący.

Szpital realizuje także kilka innych narodowych programów zdrowotnych MSWiA. Dotyczą one m.in. nar-

animacyjna, której załoga na co dzień spieszy z pomocą poszkodowanym w wypadkach.

Dyrektor Przemysław Daroszewski z nieukrywaną satysfakcją opowiada o swoim „gospodarstwie”, na które składa się 10 oddziałów szpitalnych, poliklinika z 22 poradni-



Zakład Diagnostyki Obrazowej dysponuje m.in. tomografem komputerowym

komanii, alkoholizmu, AIDS. Przygotowywana jest też batalia przeciwko narkotyzmowi.

Oddział ratunkowy

Wizytówką poznańskiego ZOZ MSWiA jest Szpitalny Oddział Ratunkowy, utworzony na początku 2001 r. Został on włączony w Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy, stając się jednostką medyczną o cechach sił szybkiego reagowania w sytuacjach niecierpiących zwłoki. Oddział, wyposażony według światowych standardów, przygotowany jest do skutecznego działania w razie katastrof i wypadków

mi specjalistycznymi, zakład usprawniania leczniczego oraz 7 pracowni diagnostycznych. Trzeba przyznać, że szpital robi wrażenie. W tym „kombinacie leczniczym” pracuje ok. 470 osób, a dziennie przewijają się kilkuset pacjentów.

W ramach posiadanej poradni medycyny pracy – dodaje dyrektor Przemysław Daroszewski – prowadzimy również działalność usługową. Wykonujemy różnego rodzaju badania profilaktyczne: kierowców, osób ubiegających się o pozwolenie na broń, o licencję pracownika ochrony, a także badania do celów sanitarno-epidemiologicznych. W naszych murach mieszczą się również resor-



Ruchoma część Szpitalnego Oddziału Ratunkowego – nowoczesna karetka reanimacyjna

z dużą liczbą ofiar. Zajmuje kilkaset metrów kwadratowych powierzchni na parterze szpitalnego bloku i podzielony jest na kilka sektorów: dekontaminacji, „triage-u” (wstępna ocena stanu poszkodowanych), reanimacyjno-zabiegowy, sali operacyjnej, gipsowni oraz sali intensywnego nadzoru i leczenia. Zgromadzone tu aparaty wielomilionowej wartości oraz zastosowanych rozwiązań technicznych próżno by szukać na innych szpitalnych oddziałach. Ale też i jego zadania są szczególne.

Ruchomą częścią tego oddziału jest również nowoczesna karetka re-

nowe komisje lekarskie: wojewódzka i okręgowa.

Poznański szpital MSWiA, zgodnie z ustawą o NFZ, jest dostępny dla każdego. Przede wszystkim jednak korzystają z niego funkcjonariusze Policji i innych służb mundurowych, pracownicy SWiA, emeryci i renciści, a także członkowie rodzin wszystkich pracowników resortu. Pierwszeństwo mają, oczywiście, czynni funkcjonariusze, którzy doznali uszczerbku na zdrowiu w związku z wykonywaną służbą. Dla nich zawsze musi się tu znaleźć miejsce.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor

Gaszenie pożarów mgłą

Na strażackim poligonie

– To rewelacja na skalę światową – poinformowano przed pokazem gaszenia pożarów nową polską metodą TELESTO, polegającą na wykorzystaniu mgły wodnej. Projekt systemu opracował zespół naukowców z Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w składzie: dr Ludomir Duda, dr Bohdan Habis i dr Antoni Tarnogrodzki.

rzepakowy, ciecz bardzo trudną do ugaszenia, oraz olej napędowy. Do gaszenia wielkiego pożaru tego ostatniego, z unoszącymi się wysoko kłębamii czarnego dymu, wystarczyło 6 litrów wody i pół minuty akcji. Sprawnym i dowcipnym komentatorem pokazu był zastępca dyrektora Centrum Naukowo-Badawczego

Po dopracowaniu założeń konstrukcji systemu oraz teorii jego funkcjonowania, zespół znalazł partnera biznesowego, który podjął się finansować dalsze prace i doprowadzić do wdrożenia systemu do produkcji. Jest nim spółka TELESTO. Opracowała ona również dokumentację niezbędną do zastrzeżenia w Urzędzie Patentowym technologii gaszenia, użytych do niej roztworów gaśniczych oraz urządzeń do wytwarzania mgły. Warto bowiem zauważyć, że nowa technika gaszenia pożarów została zdemonstrowana po raz pierwszy podczas międzynarodowych targów pożarniczych EDURA 2004, spotkała się z wielkim zainteresowaniem fachowców i wyróżniono ją nagrodą w kategorii „Środki gaśnicze”.

Zaletą systemu Telesto jest to, że pozwala on gasić szybciej i taniej, a zwłaszcza minimalizuje powstawanie zniszczeń popożarowych wynikłych głównie z zalania pomieszczeń wodą, co często przekracza straty spowodowane samym ogniem. Dlatego też zastosowanie systemu może wyeliminować straty wynikłe z gaszenia archiwów i innych instytucji przechowujących dokumenty, muzeów, pomieszczeń z komputerami, urządzeń elektrycznych pod napięciem, a wreszcie zwykłych mieszkań.

Wprawdzie od dawna wiadomo było, że do efektywnego gaszenia pożarów można zastosować mgłę wodną, nie udało się jednak opracować wydajnej i funkcjonalnej technologii produkowania mgły w taki sposób, aby nie była „zbyt ciężka” albo „zbyt wolna”. Chodzi zwłaszcza o zminimalizowanie kropli wodnych



Do ugaszenia tego ognia wystarczyło pół minuty i 6 litrów wody w postaci mgły (na zdjęciu dr Ludomir Duda gasi pożar oleju napędowego)

ją na ziemię tak jak woda ani też nie ulatują z dymem, jak jest to w przypadku zbyt małej siły kinetycznej.

System funkcjonuje dzięki 3 podstawowym elementom: kompresorowi tłoczącemu powietrze, pompie tłoczącej wodę oraz prądownicy, która sprężone powietrze i plyn zamienia w strumień mgły o naddźwiękowej prędkości trzech machów. Właśnie ta „lotnicza” prądownica decyduje o unikatowych właściwościach systemu Telesto.

Zasilany wodą destylowaną zestaw gaśniczy Telesto gasi „na suchą” i „na czysto”, co oznacza, że gaszone nim przedmioty pozostają niezanieczyszczone. Ma też inne zalety: oprócz wody zwykłej i destylowanej może być również zasilany środkami gaśniczymi nowej generacji, a ponadto chroni strażaka przed

Ochrony Przeciwpożarowej, nazwanego imieniem nestora polskiego pożarnictwa Józefa Tuliszkowskiego w Józefowie pod Warszawą, st. bryg. dr inż. Władysław Węgrzyn.

Charakterystyczne, że, jak wiele innych wynalazków, agregat gaszący pożary mgłą powstał przypadkowo, w trakcie prac nad... odsiarczaniem spalin. Konstruktorzy są przekonani, że system Telesto zastosować można również przy usuwaniu awarii chemicznych, a koszty urządzenia nie będą różniły się zasadniczo od kosztów agregatów używanych dziś przez strażaków.

O randze, jaką przykładają do nowej metody gaszenia ognia, świadczy fakt, że w pokazie, który odbył się 28 lipca br. w CNBOP w Józefowie, uczestniczyli m.in. komendant główny Państwowej Straży Po-

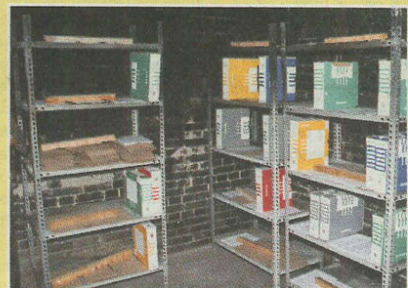


Komendant główny PSP nadbrygadier Teofil Jankowski i jego zastępca nadbrygadier Ryszard Grosset przy systemie gaśniczym Telesto

zawartych we mgłę oraz o zastosowanie odpowiednio wysokiego ciśnienia. W systemie Telesto mgła produkowana jest w warunkach optymalnych: krople są małe i nie opada-

wysoką temperaturą, pozwalając mu zbliżyć się do samego źródła ognia.

W trakcie pokazu występujący w roli strażaka dr Ludomir Duda gasił nową metodą mieszankę, olej



Mgła wodna nie niszczy gaszonych przedmiotów

żarnej generał nadbrygadier Teofil Jankowski i jego zastępca nadbrygadier Ryszard Grosset.

MARCEL TABOR
zdj. Przemysław Kaczk

Skarga skargę skargą pogania

Był taki czas, kiedy, będąc jeszcze pracownikiem dydaktycznym szkoły w Szczytnie, zajmowałem się problemem skarg składanych na policjantów (militantów też). Korzystając z materiałów będących w posiadaniu KGP i KWP w Gdańsku, problem skargowości w Policji „rozpracowałem” dogłębnie.

Dzięki rzetelnej analizie wiedziałem, co jest najczęstszą przyczyną skarg, na kogo najczęściej ludzie piszą (z podziałem na rodzaj służby, wiek, staż w Policji) oraz jak przedstawia się problem rozpatrywania i załatwiania skarg. Wtedy też często jeździłem po jednostkach w Polsce, „sprzedając” tę wiedzę m.in. policjantom ruchu drogowego, stanowiącym – że tak powiem – grupę najwyższego ryzyka. Miałem wówczas ulubione powiedzenie, że „trzeba być wielkim artystą, aby, mając stuprocentową rację w danej sprawie, otrzymać od obywatela w podziękowanie skargę”. Z tą tezę zgadzali się wszyscy policjanci – poza jednym. Był to Kaszub z Kartuz, doświadczony, bo z ponadtrzydziestoletnim stażem policjant (militant), który po usłyszeniu moich twierdzeń w sposób zdecydowany oświadczył „dwadzieścia lat temu

było lepiej, gdyż kiedy obywatel wypisywał na milicjanta głupoty, to naczelnik, nie marnując swojego czasu, zaraz po przeczytaniu wyrzucał pismo do kosza”. Zarówno moje, jak i niektórych jego kolegów, próby przekonania, że zasada ekonomiczności w postępowaniu skargowym nie jest ważniejsza od innych zasad prawnych, nie odniosły najmniejszego skutku. Była to chyba moja pierwsza porażka dydaktyczna.

Czas się zmienił, ludzie też (ów policjant jest już na zasłużonej emeryturze), a ja dzisiaj, patrząc z punktu widzenia zastępcy komendanta powiatowego Policji, chyba wiem, co miał na myśli.

Na początku kwietnia br. w ramach przyjęć obywateli zgłosiła się pewna pani – nazwijmy ją od inicjałów jej imienia i dwojga nazwisk – panią Gieksą. Przedstawiłem się, cmoknąłem w rączkę, ściągnąłem z ramion futro i powiedziałem jej w szafie, a następnie zaproponowałem zajęcie wygodnego miejsca. Pani Gieksa, osoba po czterdziestce, jak przystało na osobę kulturalną, podziękowała mi za przyjęcie, aczkolwiek, co mnie uderzyło, w jej podziękowaniu zauważalna była chłodna i ostra tonacja. W dalszej rozmowie, mimo moich prób ocieplenia stosunków, było coraz gorzej. Od pani Gieksy emanował coraz większy chłód, słowa i ich ton były coraz ostrzejsze. Rozmowę zaczęła od podkreślenia swego statusu społeczne-

go, zaznaczając, że jej mężowi „profesorowi mianowanemu” i jej osobiście – jako osobie piszącej książki i artykuły – przeskakują w pracy twórczej pojazdy parkujące w zatoczce umiejscowionej bezpośrednio przed jej posesją. Z przedstawionego odręcznego rysunku wynikało, że mieszka ona i jeszcze dwóch właścicieli posesji na końcu ulicy tzw. ślepej. Ze względu na ten fakt i konieczność umożliwienia mieszkańcom tych posesji dokonywania zawracania poszerzono ulicę, budując przed jej posesją zatoczkę (wnękę). We wnęcie tej jest brama wjazdowa do posesji pani Gieksy i tyle miejsca, że umożliwia swobodne parkowanie dwóch pojazdów. Z możliwości tej każdego dnia korzystali wspomniani sąsiedzi. I w tym tkwił ambaras, bo jak kilkakrotnie to podkreślała, nie po to wyprowadziła się z Warszawy, aby czuć dyskomfort z tytułu codziennego uruchamiania pojazdów czy też podjeżdżania nimi przed jej posesję. Twierdziła też, że na jej wniosek Urząd Gminy postawił swego czasu znak zakazu postoju, lecz trochę później go usunął (ukradł) i gmina nie wyraziła zgody na ponowne umieszczenie tego znaku. Starałem się grzecznie wytłumaczyć pani, że sytuacja prawna drogi na dziś jest taka, że ulica, i jej integralna część – wnęka, jest w rozumieniu prawa drogą publiczną i korzystanie z niej reguluje ustawa Prawo o ruchu drogowym, natomiast

zmianami zasad organizacji ruchu drogowego zajmuje się zarządca drogi, tj. Urząd Gminy. Na te słowa interesantka zerwała się z krzesła, energicznie otworzyła szafę, zabierając swoje odzienie, i po nie mniej gwałtownym otwarciu drzwi wysyczała (dokładnie tak – wysyczała!): „Pan nie chce mi pomóc. Jeżeli pan taki jest, to niech pan spodziewa się kontroli. Ja to panu załatwię!”. Odprowadzając panią Gieksę do drzwi wyjściowych, ledwo za nią nadążyłem. Z rozmowy sporządziłem notatkę służbową, następnie poleciłem naczelnikowi sekcji ruchu drogowego zainteresować się sytuacją na ulicy, przy której mieszka interesantka. Jako że mieszkam niedaleko miejscowości, w której mieszka pani Gieksa, jadąc do domu (wspólnie z II zastępcą komendanta powiatowego) osobiście zlustrowałem wspomnianą ulicę. Potwierdziły się moje wcześniejsze przypuszczenia dotyczące statutu prawnego drogi. Poza znakiem informacyjnym D-4 „Droga bez przejazdu” nie było innego znaku, a więc również miałem rację co do regulacji prawnych odnośnie do możliwości urządzania tam zatrzymania i postoju.

Dwukrotnie był tam dzielnicowy, i ja jeszcze raz. W żadnym przypadku nie stwierdził tam naruszenia przepisów kodeksu drogowego. Co ważne i ciekawe zarazem, ok. dwóch tygodni od wizyty u mnie, pani Gieksa zgłosiła do KPP potrzebę interwencji w sto-

sunku do kierującej pojazdem, która urządziła postój we „wspomnianej wnęcie. Na interwencję udał się patrol ruchu drogowego, który nie stwierdził naruszenia jakichkolwiek przepisów, o czym poinformował zgłaszającą. Ze wszystkich wizyt na tej feralnej ulicy były sporządzane notatki. Tego samego dnia napisałem do pani Gieksy ciepły list, informujący o naszych działaniach i ustaleniach. Poinformowałem ją jeszcze raz o zasadach urządzania zatrzymania i postoju, podałem przepisy i zasugerowałem, że jedynym całkowitym rozwiązaniem problemu byłoby wspólne z sąsiadami wystąpienie do Urzędu Gminy w sprawie zmiany organizacji ruchu. Nie wiedziałem jednak, że tym pismem puściłem wodę na młyn.

Trzy dni później pani Gieksa napisała skargę do komendanta stołecznego Policji, a za dalszych pięć do komendanta powiatowego. Niemalże identycznie brzmiące pisma zawierają już siedem zarzutów: interwencje Policji nie przynoszą skutku, przez co prawo nie jest przestrzegane, Policja nie podjęła działań mających na celu doprowadzenie do przestrzegania norm przez okolicznych mieszkańców (ciekawe, jak to się ma do pierwszego zarzutu?), Policja nie współpracuje z Urzędem Gminy, brak zainteresowania ze strony dzielnicowego, brak odpowiedzi na wniosek sprzed dwóch lat dotyczący wszczęcia postępowania w sprawie kradzieży znaku drogowego. Ten siódmy (kuriozalny) dotyczył bezpośrednio mnie. Zarzucano mi kłamstwo, cyt: „proszę wybaczyć, ale nie wiedziałam Pana ani II zastępcę komendanta w dniach 7 i 16 kwietnia br., mimo iż jestem w domu i mam psy, które wypuszczam z domu, gdy szczekają; zatem widzę więc, kto przychodzi!”.

Od tego też czasu do chwili udzielenia odpowiedzi na skargę, pani Gieksa pięciokrotnie wyzywała

Ot, i sprawiedliwość

Pamiętam taki rysunkowy żart ze starego „Prawa i Życia” – Temida wciąż z opaską na oczach stoi w swej uwznioślonej pozie, tyle że nie ma już ani wagi, ani miecza. Z tyłu czmycha złodziej, unoszący jej atrybuty.

Niestety, z takim właśnie wymiarem sprawiedliwości przychodzi nam się czasami zmagać. Nie z własnej woli, a jako świadek w sprawie karnej zmagam się już od czterech lat i Bóg jeden wie, ile jeszcze przede mną. Zaczęło się prozaicznie – Policji udało się zatrzymać 11-osobową szajkę, trudniącą się kradzieżami, rozbojami, paserką, handlem narkotykami itd. W mieszkaniu jednego z nich znaleziono m.in. część skradzionych mi rok wcześniej dokumentów – dowód osobisty i dowód rejestracyjny samochodu. Zostałem powołany na świadka. Nie dane mi

było lepiej, gdyż kiedy obywatel wypisywał na milicjanta głupoty, to naczelnik, nie marnując swojego czasu, zaraz po przeczytaniu wyrzucał pismo do kosza”. Zarówno moje, jak i niektórych jego kolegów, próby przekonania, że zasada ekonomiczności w postępowaniu skargowym nie jest ważniejsza od innych zasad prawnych, nie odniosły najmniejszego skutku. Była to chyba moja pierwsza porażka dydaktyczna.

ma zeznawać. Podzielenie nas na grupy chyba przekraczało intelektualne możliwości składu sędziowskiego, z uporem maniaka wzywał bowiem każdego świadka na kolejne terminy, jakby nie przyjmując do wiadomości faktu tak oczywistego, że i tak nie zdola wszystkich wysłuchać jednego dnia. Zatem przez kilka kolejnych terminów kilkadziesiąt osób kłębiło się pod wokandą, oczekując na swoją kolej. Po szóstem czy siódmym razie zdarzyło mi się nie przyjść – nie oczekiwanie przedłużyła mi się wizyta u lekarza. O, tu sąd zaskoczył mnie swoją werwą i gorliwością – nie minął tydzień, jak dostałem powiadomienie o ukaraniu mnie grzywną w wysokości 100 złotych za nieusprawiedliwioną nieobecność. Brawo! Wreszcie udało mi się zeznawać. Poszło szybko, bo niewiele miałem do powiedze-

nia. Odetchnąłem z ulgą, że to już koniec.

O, jakże się myliłem. Pod sam koniec procesu poważnie rozchorował się jeden z ławników. I cała historia rozpoczęła się na nowo. Tylko że tym razem świadkowie wzywani byli w kilkusobowych grupach. Reszta bez zmian – ponownie nie można było zebrać wszystkich oskarżonych, by rozpocząć proces. Było to zresztą jeszcze trudniejsze niż poprzednio, gdyż już tylko trzech z nich przebywało za kratkami (w tym jeden odsiadujący wyrok za inne przestępstwa). Wobec kilku sąd uchylił areszt, zastępując tę sankcję poręczeniem majątkowym. Co rusz któregoś z bandziorków okoliczności zmuszały do niestawienia się w sądzie (bo przecież on sam, oczywiście, chciał, ale...). Jakże to miały być przeciwności losu i kogo dotkną chłopcy ustalali ze swoimi panami mecenasami w barze „Paragraf” vis-à-vis gmachu sądów. Trafiałem tam kiedyś na nich przypadkiem i ze zdumieniem słucha-

łem, jak bez zęnaty ustalali, kto teraz ma zachorować i ile to będzie kosztować. Taktika okazała się niezwykle skuteczna – proces rozpoczął się dopiero gdzieś po roku. Od tej chwili poszło już właściwie gładko. Jeszcze tylko raz rozprawa została przełożona z jakiegoś powodu i wreszcie dane mi było zeznawać. Powtórzyłem kilkanaście swoich zdanek, które nic nie wniosły do sprawy. I tyle. Zastanowiłem się tylko przy okazji, co wniosła zeznania innych świadków – ile szczegółów zatarto się już w pamięci po trzech latach od pierwszych próbach osądzenia przestępców (a nie wiadomo po ilu od momentu, gdy osoby te padły ofiarami szajki). W każdym razie ja byłem „wolny”. Tak mi się przynajmniej wydawało.

I znów się myliłem. Co prawda, wyroki chyba (bo prawdę powiedziawszy, nie mam wcale pewnością) zapadły, ale... Sprawę jednego z oskarżonych wyłączono od odrębnego postępowania. I ponownie dostałem wezwanie do sądu.

policję w celu podjęcia interwencji wobec osoby parkującej pojazd we wnęce. Za każdym razem policjanci nie stwierdzali naruszeń przepisów kodeksu drogowego. Chcieli o tym fakcie poinformować osobę wzywającą Policję, ale, poza jednym przypadkiem, pani Gieksa nie miała ochoty wyjść do policjantów.

Skarga ma to do siebie, że należy ją rozpatrzyć i załatwić. Zebrałem więc cały materiał, tj. wszystkie notatki, pisma, kolejny raz je przeanalizowałem, sporządziłem sprawozdanie, które po akceptacji szefa było podstawą sporządzenia odpowiedzi do pani Gieksy. Tym razem odpowiedź moja miała charakter bardzo oficjalny. Odniosłem się do każdego zarzutu, uznając je za bezzasadne, a na końcu umieściłem następującą informację: „Chciałbym również zaznaczyć, że bezpodstawnie wzywanie Policji wyczerpuje znamiona wykroczenia z art. 66 par. 1 kodeksu wykroczeń, cyt.: „Kto ze złośliwości lub swawoli, chcąc wywołać niepotrzebną czynność fałszywym alarmem, informacją lub innym sposobem, wprowadza w błąd instytucję użyteczności publicznej albo inny organ ochrony bezpieczeństwa, porządku publicznego [...] podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny do 1500 złotych”. Po tej odpowiedzi, nie licząc jednego telefonu, w którym pani Gieksa poinformowała II zastępcę komendanta powiatowego, że z komendantem P. (czyli ze mną) nie będzie prowadziła dalszej korespondencji, natomiast nawiązała kontakt z rzecznikiem praw obywatelskich, a nawet ze Strasburgiem, wydawało mi się, że nastąpił okres spokoju. Utwierdzał mnie w tym przekonaniu brak wezwań Policji do interwencji na ulicy, przy której mieszka pani Gieksa.

Niestety, tkwiłem w złym przekonaniu. Mój adwersarz leczył rany, zbierał siły i przegrupowywał się.

Najpierw zaatakował starostę i wójta, zmuszając do podjęcia przez nich decyzji o umieszczeniu na wspomnianej ulicy znaku „Zakaz postępu”. Notabene: znak ten nie zabrania urządzania zatrzymania w rozumieniu ustawy Prawo o ruchu drogowym. Następnie pani Gieksa udała się na rozmowę do Komendy Stołecznej Policji, gdzie w Wydziale Inspekcji i Kontroli złożyła ustnie skargę. Jak można było przypuszczać, powtórzyła wszystkie wcześniejsze zarzuty, nie zapominając o dodaniu kilku nowych: że policjanci są przekupni (nie podając którzy), że komendant P. (czyli ja) znowu kłamie, bo jak ona osobiście sprawdziła, to Urząd Gminy nie został poinformowany o umorzeniu postępowania w sprawie usunięcia znaku drogowego, że pouczenie o odpowiedzialności karnej z art. 66 k.w. jest bezprawne. Oczywiście, skarga ta trafiła na moje biurko. Znowu analiza materiału, powiększonego o pismo do Urzędu Gminy (z 2002 r.!) informujące, że czynności wyjaśniające, z uwagi na niewykrycie sprawców wykroczenia, nie dały podstaw do wniesienia wniosku o ukaranie, sprawozdanie oraz, jako że odpowiedź miał udzielić komendant stołeczny Policji – projekt odpowiedzi dla pani Gieksy. Zrobiłem to wszystko, napisałem pismo przewodnie do naczelnika Wydziału Inspekcji i Kontroli, radośnie zamknąłem teczkę postępowania i... otrzymałem telefon z tegoż wydziału. Poproszono mnie, abym wstrzymał się z wysyłaniem do nich materiałów, gdyż z uwagi na nadesłaną tym razem z Komendy Głównej Policji skargę pani Gieksy, postępowanie wyjaśniające zostanie przedłużone. Pomyślałem sobie, przedłużenie na jakieś trzy miesiące, aby mogły spłynąć skargi od ministra, premiera, prezydenta...

ANDRZEJ PAWŁOWSKI

Tym razem sprowadzenie oskarżonego i rozpoczęcie procesu nie stanowiło problemu, bo facet był na turnusie w sanatorium „Biała Łąka” (odsadywał wyrok za inne przestępstwa w Białoleścu). Nie zdążyłem się jednak zbyt długo nachodzić, gdyż oto – dziwnym zbiegiem okoliczności – znowu rozchorował się ławnik. Pół roku oczekiwałem, czy się wykuruje, po czym zapadła decyzja o zastąpieniu go przez innego, a co za tym idzie o konieczności rozpoczęcia nowego procesu.

Kolejne wezwanie do sądu i... kolejny zmarnowany dzień. Rozprawa miała rozpocząć się o 11.30. Po rutynowych dwóch godzinach oczekiwania aż zakończy się poprzednia sprawa, dowiedzieliśmy się, że rozprawa nie odbędzie się, gdyż oskarżony został przeniesiony do innego zakładu karnego, z którego nie zdążono go dostarczyć na czas. Szczęka mi opadła. Tym bardziej że sąd wiedział o tym od rana. Zamiast jednak umieścić stosowną informację

na wokandzie, przetrzymał świadków pod drzwiami. W imię czego? By ustalić nowy termin rozprawy i oświadczyć nam, że uznaje nas za powiadomionych i nie będzie wysyłał zawiadomień. Rozumiem, że w ten sposób oszczędza się pracy paniom w sekretariacie, ale dlaczego nikt nie liczy się z moim czasem, z czasem innych świadków? Czy sadowy wymiar sprawiedliwości obchodzi, że zmarnowałem na sądowych korytarzach kilkadziesiąt dni, w czasie których z powodzeniem mogłem pracować lub sobie odpoczywać? A skąd! Tymczasem można powiedzieć, że koszty, jakie dotychczas poniosłem z tego tytułu (nie mówiąc już o grzywnie), daleko przekroczyły straty z tytułu kradzieży. A przecież to jeszcze nie koniec! Bóg jeden wie, ile jeszcze dni zmarnuję, zanim powiem swoich kilkanaście, zupełnie nieistotnych dla sprawy, zdań. No, ale sprawiedliwość musi stać się zadość. Tyłko czy aż takim kosztem?...

KOROWIOW

Pod własnym sztandarem

Komenda Miejska Policji w Szczecinie



Podczas uroczystości związanych z obchodami Święta Policji 30 lipca 2004 roku Komendzie Miejskiej Policji

w Szczecinie wręczony został sztandar ufundowany przez mieszkańców tego miasta. Sztandar ten jest podję-



kowaniem mieszkańców Szczecina za pracę, jaką włożyli szczecińscy policjanci w poprawę bezpieczeństwa w mieście. W imieniu ministra spraw wewnętrznych i administracji sztandar komendantowi miejskiemu Policji w Szczecinie insp. Zdzisławowi Furta-kowi wręczył wojewoda zachodniopomorski Stanisław Wziątek.

**Rzecznik KMP w Szczecinie
zdj. KMP w Szczecinie**

Komenda Powiatowa Policji w Głogowie

31 lipca 2004 roku odbyła się uroczystość nadania sztandaru dla Komendy Powiatowej Policji w Głogowie.

Fundatorem sztandaru jest społeczność ziemi głogowskiej, firmy, zakłady pracy oraz darczyńcy.

Z inicjatywą fundacji sztandaru dla Komendy Powiatowej Policji w Głogowie wystąpił w marcu 2004 roku Zarząd Powiatu Głogowskiego. W liście intencyjnym skierowanym na ręce komendanta głogowskiej policji insp. Eugeniusza Łukijańczyka podkreślono, że jest to wyraz uznania przez władze samorządowe i społeczność lokalną dla pracy policjantów w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w tym powiecie. Powołano Społeczny Komitet Fundacji Sztandaru oraz Komitet Honorowy, na czele którego stanęła Elżbieta Urbanowicz-Przysiężna, starosta głogowski.

Uroczystość rozpoczęła się melunkiem dowódcy uroczystości mł. insp. Jacka Kaczmarka – I zastępcy komendanta powiatowego Policji w Głogowie, złożonym wiceministrowi spraw wewnętrznych i administracji Leszkowi Ciećwierzowi o gotowości do rozpoczęcia uroczystości nadania sztan-



daru. Pani starosta, jako przewodnicząca Komitetu Honorowego, odczytała „Akt nadania sztandaru”, który wręczyła komendantowi powiatowemu Policji w Głogowie insp. Eugeniuszowi Łukijańczykowi. Gwoździe w drzewce sztandaru wbili m.in.: wiceminister Leszek Ciećwierz, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nad-insp. Eugeniusz Szerbak, wicewojewoda Stanisław Janik, marszałek województwa dolnośląskiego Henryk Gołębiewski, komendant wojewódzki Policji we Wrocławiu insp. Andrzej Matejuk, ks. ka-

nonik dr Stanisław Jaworecki, starosta głogowski Elżbieta Urbanowicz-Przysiężna, komendant powiatowej Policji w Głogowie insp. Eugeniusz Łukijańczyk, wiceprezydent Głogowa Sławomir Bączewski oraz wójtowie okolicznych gmin, przedstawiciele Zarządu KGHM Polska Miedź SA, społeczności lokalnej, a także policjantów i pracowników KPP w Głogowie. Sztandar poświęcił ks. kanonik Stanisław Jaworecki i kapelan policji dolnośląskiej ks. kanonik Stanisław Stelmasek.

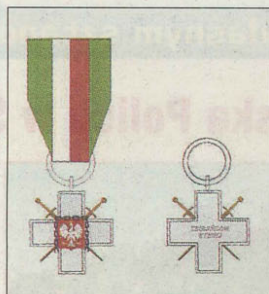
Przewodniczącą Komitetu Honorowego Elżbieta Urbanowicz-Przysiężna przekazała sztandar wiceministrowi Leszkowi Ciećwierzowi, od którego sztandar otrzymał komendant powiatowy Policji w Głogowie insp. Eugeniusz Łukijańczyk.

Z okazji nadania sztandaru kierownictwo KPP we Wrocławiu przekazało KPP w Głogowie nowe- go opła korsę. Uroczystości zakończyła defilada pododdziałów i musztra paradna w wykonaniu orkiestry policyjnej z KPP we Wrocławiu. Do godzin wieczornych odbywał się festyn dla mieszkańców miasta i powiatu głogowskiego.

**JÓZEF KOŚCZÓW
zdj. KPP w Głogowie**

Polscy zesłańcy na Syberię, do Kachetstanu i północnej Rosji doczekali się własnego odznaczenia. Żyjący do dziś uczestnicy deportacji z lat 1939–1956 oraz ich dzieci urodzone w niewoli otrzymują od prezydenta RP Krzyż Zesłańców Sybiru.

Odnaczenie będzie nadawane wszystkim osobom, które w chwili deportacji miały polskie obywatelstwo



Krzyż Zesłańców

oraz tym, które więzione były w lagrach jako Polacy, a dziś są obywatelami innego państwa.

Specjaliści oceniają, że spośród ok. 1,5 mln Polaków zesłanych na Wschód do dziś żyje niespełna 100 tys. represjonowanych i ich dzieci. Ustawa o odznaczeniu weszła w życie 1 stycznia br., ale dopiero 6 lipca 2004 r. weszła w życie rozporządzenie Rady Ministrów ustalające procedurę nadawania krzyża.

Krzyż nadaje prezydent na wniosek ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego. W stosunku do osób nieposiadających obywatelstwa polskiego lub zamieszkających stale za granicą wnioski przedstawia minister właściwy do spraw zagranicznych. Wnioski o nadanie odznaczenia będą kierowały do tych ministrów związki sybiraków i inne stowarzyszenia zrzeszające zesłańców, ale tylko ich organizacje naczelną. Wnioski kół terenowych nie będą rozpatrywane. Pośredniczyć w procedurze będzie Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Ocenia się, że proces honorowania zesłańców potrwa ok. trzech lat. Niestety, nie wszyscy represjonowani go doczekają.

Wśród deportowanych na Wschód, szczególnie w latach wojny, była spora grupa rodzin przedwojennych policjantów, którzy mieszkali na kresach Rzeczypospolitej. Część

z nich przeżyła tułaczkę i w latach 50. wracała do Polski, gdzie nierzadko czekały na nich następne represje i szykany. Ich „wina”, w ocenie ówczesnych aparatczyków była podwójna – raz, że jako zesłańcy byli wrogami najpotężniejszego sojusznika, a dwa, że wywodzili się z rodzin „sannacyjnych”, „burżuazyjnych” policjantów, którzy „wysługiwali się oprawcom hitlerowskim”. O tym, że większość z nich nie doczekała się na swoich mężów, ojców i braci, zamordowanych z rozkazu władz ZSRR, można było mówić dopiero w latach 90. ubiegłego wieku.

Odnaczenie ma kształt krzyża równoramiennego, wykonanego z metalu. Całość jest posrebrzana i oksydowana. W centrum krzyża na dwóch skrzyżowanych złożonych mieczach, skierowanych ostrzami w dół umieszczone jest godło państwowe. Tarcza herbowa okolona jest z trzech stron zerwanym łańcuchem. Na odwrotnej stronie odznaczenia, w środku krzyża umieszczony jest napis „Zesłańcom Sybiru”. Odnaczenie zawieszane jest na zielonej wstążce, przez którą przebiega białoczerwony pionowy pasek.

Krzyż Zesłańców Sybiru, jak czytamy w ustawie, ma być wyrazem narodowej pamięci i hołdem dla męczeństwa tych ludzi oraz wierności ideałom wolności i niepodległości. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Obrońca Lwowa na czele pomorskiej policji

Jedną z postaci, które miały swój udział w kształtowaniu się władzy polskiej na Pomorzu po latach pruskiego zaboru, był Witalis Olszański, komendant policji woj. pomorskiego w latach 1927–1935.

Witalis Olszański urodził się 11 września 1885 r. w Żelechowie Wielkim, w woj. tarnopolskim. Jego rodzicami byli Kazimierz i Wanda, z domu Szerbińska. Jak sam pisze w krótkim życiorysie zawartym we wniosku o odznaczenie Krzyżem Walecznych z 11 sierpnia 1920 r., do roku 1906 uczył się w gimnazjum we Lwowie. W latach 1906–1914 studiował prawo i astronomię na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie. W 1909 r. odbył roczną służbę wojskową w wojsku austriackim. W czasie pierwszej wojny światowej Olszański walczył w wojsku austriackim w stopniu oficerskim. W listopadzie 1918 r. wziął udział w obronie Lwowa i w walkach toczących się wokół tego miasta.

Z wojska do policji

Do grudnia 1919 r. Witalis Olszański był żołnierzem, a potem przeszedł do Policji Państwowej we Lwowie. Oprócz egzaminu oficerskiego w wojsku austriackim zdał także egzamin policyjny oficerski, dzięki czemu pełnił wysokie funkcje najpierw we Lwowie w Rządowej Straży Bezpieczeństwa, a potem przez trzy miesiące w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Wystawiając mu opinię, we wniosku o odznaczenie pisano: *Przydzie-*

lony do służby Rządowej Straży Bezpieczeństwa we Lwowie z odcinka „Cytadela”, gdzie przez cały listopad 1918 r. jako ochotnik bronił tego odcinka pod dowództwem por. Monda i por. dra Dojańskiego, był stale używany jako komendant Oddziałów policyjnych wysłanych w chwilach najpotrzebniejszych i najkrytyczniejszych na różne odcinki. Przyczynił się osobistym wpływem i przykładem do podtrzymania ducha.

Jako oficer policji Olszański angażował się w prace nad zachowaniem bezpieczeństwa i porządku we Lwowie. Spotkało się to z uznaniem jego przełożonych i w 1922 r. awansował na nadkomisarza. W 1923 r. już w stopniu podinspektora przeniesiono go ze Lwowa do Nowogrodka, gdzie od czerwca 1923 r. do połowy sierpnia 1927 r. pełnił funkcję komendanta wojewódzkiego woj. nowogrodzkiego. Tam jeszcze usilnie zabiegał o poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców. W walce z wszelkimi zagrożeniami porządku był bezwzględny, a swoją postawą i ofiarnością dawał wzór podwładnym.

Reformy na Pomorzu

16 sierpnia 1927 r. podinspektor Witalis Olszański objął stanowisko komendanta województwa pomorskiego. Wraz ze swoją rodziną przeniósł się do Torunia. Obowiązki komendanta województwa pomorskiego przejął Olszański po inspektorze Zygmuncie Wróblewskim. Wkrótce po objęciu stanowiska rozpoczął Olszański reorganizację policji Pomorza. Przede wszystkim zadbał o dobór młodej kadry legitymującej się fachowym przygotowaniem do zawodu. Komendant zmienił także we-



Inspektor Witalis Olszański (1885–1940), szef policji woj. pomorskiego w latach 1927–1935

wewnętrzną gospodarkę materiałami, dbał o poprawę bytu i warunków pracy policjantów.

W celu zmodyfikowania, a zarazem ulepszenia systemu policyjnego, zniósł komendy miast w Toruniu i Grudziądzu. Tym sposobem zredukował liczbę funkcjonariuszy z 1436 do 1000 szeregowych, a urzędników z 52 do 6. Zredukowane zostały przy tym wydatki na placę o 50 proc. Olszański w celu usprawnienia przepływu informacji zadbał o rozbudowę linii telefonicznej. Dzięki szybkiemu przekazywaniu danych zwiększyła się liczba zatrzymanych na gorącym uczynku sprawców przestępstw.

Znów do Nowogrodka

W 1935 r. inspektor Witalis Olszański został służbowo przeniesiony na stanowisko komendanta nowogrodzkiego. Tam zastał go rok 1939. Nim doszło do wkroczenia Armii Czerwonej, Olszański czynnie uczestniczył w formowaniu zmilitaryzowanej policji województwa nowogrodzkiego, polskiego i wołyńskiego. Miała ona stanowić ochronę dla ludności tych terenów. Przygotowania te były bezskuteczne wobec liczebności Armii Czerwonej, której żołnierze po wejściu do Polski rozbrajały polską policję. Jednocześnie nakazywały bezwzględne

Apel o prawdę i pamięć

Członkowie Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 planują w najbliższym czasie zwrócić się z apelem do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Powodem odwołania się do władz ustawodawczych RP jest dekret PKWN z 15 sierpnia 1944 r., o rozwiązaniu policji państwowej (tzw. granatowej policji), który zdaniem członków WSRP 1939 stawia w nieślawie ich bliskich, ojców, braci, krewnych, zarzucając im współpracę z okupantem.

– Po piętnastu latach od transformacji ustrojowej dekret PKWN jest nadal częścią polskiego prawa, zalicza naszych ojców do grupy osób kolaborujących z Niemcami i, jak wcześniej, jest źródłem głoszonej od lat niesławy – mówi prezes Zarządu WSRP 1939 Tadeusz Konon. – Dlatego przy okazji obchodów 85. rocznicy powołania Policji Państwowej oraz upływających w roku

przyszłym 65 lat od zbrodni katyńskiej domagamy się jego uchylenia.

Jak wielka nadal jest niewiedza w społeczeństwie może świadczyć fakt, że wśród projektów okolicznościowych monet przygotowywanych przez NBP z okazji jubileuszu Policji znalazł się także okaz upamiętniający osiemdziesięciolecie istnienia... Policji Polskiej! Formacja o takiej nazwie oczywiście istniała, a powołał ją 17 grudnia 1940 r. gubernator generalny Hans Frank. Polnische Polizei działała na terenie Generalnego Gubernatorstwa i była jednym ze składników służb porządkowych na okupowanym, okupowanym skrawku Rzeczypospolitej (niewłaściwym do Rzeszy). Owszem, służyli w niej przedwojenni policjanci, powołano ich jednak do tej służby właściwie bez możliwości wyboru, gdyż za niestawienie się groziła kara śmierci.

Okupant nazwał tę formację „polską”, ale z czapek zniknął orzeł zastąpiony herbem danego miasta lub gminy. Takie same, w porównaniu z przedwojenną Policją Państwową, pozostały struktury (choć inna podległość), skróty – PP i mundury – granatowe. Może właśnie owe dwie litery i kolor uniformu sprawiły, że po wojnie lekką ręką zaliczono właściwie wszystkich przedwojennych funkcjonariuszy do zdrajców, slugusów i sprzedawczyków, jak chętnie określała socjalistyczna propaganda osoby niewygodne nowemu ustrojowi. Działające po wojnie komisje rehabilitacyjne dla osób zatrudnionych w Policji Państwowej rozpatrywały sprawy poszczególnych funkcjonariuszy. Dekret, na podstawie którego powołano komisje, nosił tytuł „O dopuszczalności rehabilitacji osób, które były zatrudnione w policji państwowej („granatowej”)

i straży więziennej w czasie okupacji niemieckiej”. Co ciekawe, efekty prac owych komisji były czasami bardzo zaskakujące. Na przykład ostatniego komendanta Policji Polskiej miasta Warszawy Franciszka Przymusińskiego, który w czasie okupacji odmawiał współpracy ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym, a po powstaniu warszawskim służył jeszcze w okupacyjnej formacji w łowiczu komisja zrehabilitowała. I to mimo że Przymusiński został jeszcze w 1945 r. aresztowany przez NKWD i zmarł wkrótce w głębi ZSRR. Jeden z jego poprzedników natomiast – Marian Kozielski, choć piastował to samo stanowisko i prężnie działał w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, był jednym z twórców i pierwszym komendantem głównym działającego w konspiracji Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, po wojnie musiał jednak opuścić Polskę i wiódł życie uchodźcze.

Rodzin przedwojennych policjantów domagają się teraz odkłamania historii. Wśród ogółu społeczeństwa

pokutuje bowiem pogląd, że policjanci II Rzeczypospolitej to „jacyś niewyraźni Polacy”. Ciągłe zbyt mało osób wie, jakim znaczeniem darzono ich przed wojną, jak doskonale Koła Rodzin Policyjnych organizowały życie kulturalne lokalnych społeczności, ile prowadziły domów opieki, sierocińców, że w czasie kampanii wrześniowej policjanci z bronią w ręku również walczyli w polu z Niemcami, że wielu z nich dostało się do niewoli sowieckiej, z której nigdy nie powróciło, że podczas okupacji (mimo znanych przecież przypadków zwyrodnienia, zdrady i kolaboracji) duża ich część współpracowała ze służbami wywiadowczymi Polskiego Państwa Podziemnego, działała w konspiracyjnym Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa i Strażach Samorządowych lub, nie będąc nawet w tajnych strukturach, przekazywała w razie potrzeby niezbędne informacje podziemiemu służbom.

O taką prawdę, o przywrócenie godności swoim najbliższym, ape-

posłuszeństwo i marsz do punktu etapowego w Siechowie.

Wśród maszerujących był i Olszański. Dotarł w okolice Tarnopola. Najprawdopodobniej stamtąd wywieziono go do Ostaszkowa, do niewoli. Życie swe zakończył w 1940 r., podobnie jak wielu polskich policjantów, w kazamatach Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (obecnie Twer).

Był Witals Olszański nie tylko patriotą, ale człowiekiem o dużej wyobraźni i silnej osobowości. Dbał o podwładnych, rozumiał ich i wiedział, że od umiejętności nimi kierowania zależy dobro ogółu. W rozkazach często wyróżniał i chwalił podległych mu policjantów, kierował do nich ciepłe słowa. Oto, co pisał np. w rozkazie nr 142 z 11 listopada 1927 r.: *11 listopada przepoczwarczył się okupacyjny milicjant w polskiego policjanta i dał początek korpusowi, którego mundur nosimy. Słusznie zatem dzień 11 listopada, w którym ostatecznie zerwaliśmy pęta niewoli, jest uznany za Święto Narodowe i jest święcony jako Dzień Wyzwolenia, a równocześnie święto Policyjne.*

Pamięć o Ojcu

Olszański miał troje dzieci. Jego syn, dziś 77-letni, Jerzy Olszański mieszka w Toruniu i zbiera pamiątki po swoim ojcu. Wspomina, że w grudniu 1940 r. aresztowano jego matkę – Adelę, z domu Różyńską, którą przetrzymywano w łagrze w Karagandzie. On i dwie siostry dzięki pomocy znajomych przemieściły się do Warszawy, a potem do dziadków do Torunia i dzięki temu przeżyły.

Jak pisze Jerzy Olszański w artykule „Z Tobą, Tato” zamieszczonym w specjalnym wydaniu „Gazety Politycznej” z października 1992 r., NKWD szczególnie interesowało się osobą jego ojca. Być może z powodu jego działalności na terenie Nowogródka.

Syn wspomina Witals Olszańskiego jako dobrego człowieka, który lubił psy i konie, w ogóle zwierzęta, a także rośliny. W domu swoją obecnością tworzył atmosferę zgody i ciepła rodzinnego. □

LILIANA KRUSZ-KWIATKOWSKA

lują członkowie Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policjanta 1939, a za ich pośrednictwem Rodziny Katyńskie, Sybircy i niezrzeszeni, którzy stracili na nieludzkiej ziemi ojców, mężów i braci – przedwojennych policjantów. Często sami doświadczyli przesładowań. Wielu z nich, tylko dlatego, że ich ojciec czy mąż był przedwojennym funkcjonariuszem PP, zostało wywiezionych w głąb ZSRR i tam pędziło żywot zesłańców. Tych, którym udało się wrócić do kraju, spotykały kolejne szykany i represje ze strony nowych władz.

Czas już, aby sprawy wróciły na należyte im miejsca, a ludziom, którzy poświęcili swoje życie ojczyźnie, przywrócono honor i godność. Członkowie WSRP 1939 zwrócili się z prośbą o poparcie apelu do wicepremiera, ministra spraw wewnętrznych i administracji, komendanta głównego Policji oraz sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI

1. Uchwała Sądu Najwyższego z 30 czerwca 2004 r., I KZP 10/04 (OSNKW z 2004 r., zeszyt 6, poz. 58)

Akt oskarżenia sporządzony przez Straż Leśną może nie zawierać uzasadnienia.

Uchwałę powyższą Sąd Najwyższy podjął po rozpoznaniu pytania prawnego wymagającego zasadniczej wykładni ustawy:

„Czy akt oskarżenia sporządzony przez Straż Leśną może nie zawierać uzasadnienia?”

Z uzasadnienia:

Z treści art. 332 par. 3 k.p.k. wynika, że tylko akt oskarżenia sporządzony przez Policję lub „organ, o którym mowa w art. 325d k.p.k.” może nie zawierać uzasadnienia. Wiadomo natomiast, że do organów określonych w art. 325d

ne w toku procesu karnego przez strony procesowe oraz jego uczestników. Znaczenie tych oświadczeń, co do zasady, nie eliminuje przecież śmierć osoby zainteresowanej.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu zagadnienia prawnego wymagającego zasadniczej wykładni ustawy:

„Czy zakaz przewidziany w art. 186 par. 1 zd. drugie k.p.k. dotyczy również sytuacji, gdy osoba wymieniona w tym przepisie nie może być wezwana na rozprawę, toczącą się po uchyleniu wyroku i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania, z powodów wskazanych w art. 391 par. 1 k.p.k., w szczególności z uwagi na śmierć tej osoby, ale złożyła ona zeznania w postępowaniu przygotowawczym, po czym

przysługują, nie potwierdza zasadności stanowiska sądu okręgowego. Wbrew bowiem odmiennemu pogładowi sądu, właśnie „ustawowy kontekst, w jakim funkcjonuje art. 17 par. 3 k.p.s.w. jest argumentem przemawiającym na rzecz, a nie przeciw stanowisku wyrażonemu przez prokuratora. Znaczenie owego kontekstu wynika przede wszystkim z treści art. 17 par. 1 k.p.s.w. Stanowi on wprawdzie, że głównym oskarżycielem publicznym we wszystkich sprawach o wykroczenia jest Policja, niemniej ustawa w ten sposób zasadę niepozbawioną wyjątków. Wyjątki te zapowiada zresztą – niedostrzeżony lub niedoceniony przez sąd – zwrot zamieszczony *in fine* art. 17 par. 1 k.p.s.w., a więc tego samego przepisu, który statuuje samą zasadę. Zakres działania zasady ograniczają zatem – zgodnie z brzmieniem tego zwrotu – wypadki, w których „ustawa stanowi inaczej”. Ograniczenia tej zasady wyznaczają już postanowienia przepisów zamieszczonych bezpośrednio po postanowieniu ustalającym zasadę. Ustawą, w znaczeniu użytym w tym zwrocie, jest każda ustawa, nie wyłączając kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Sąd Najwyższy, uwzględniając kasację wniesioną na niekorzyść obwinionego przez prokuratora generalnego, zważył, co następuje:

Analiza treści rozstrzygających w tej kwestii przepisów art. 17 i 18 k.p.s.w., stanowiących zasadniczą regulację z zakresu podmiotów, które są oskarżycielami publicznymi w sprawach o wykroczenia lub którym uprawnienia takie

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego (7)

k.p.k., a więc wymienionych w wydanym na podstawie tego przepisu Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 13 czerwca 2003 r. w sprawie określenia organów uprawnionych obok Policji do prowadzenia dochodzeń oraz organów uprawnionych do wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądem I instancji w sprawach podlegających rozpoznaniu w postępowaniu uproszczonym, jak również zakresu spraw zleconych tym organom (Dz.U. nr 108, poz. 1019), Straży Leśnej nie zaliczono.

W literaturze zwraca się jednak uwagę na to, że brak racjonalnych podstaw do interpretacji normy art. 332 par. 3 k.p.k. jedynie w myśl zasady wykładni językowej, a poprzez wykładnię systemową i celowościową można sugerować szersze rozumienie wymienionego przepisu i w konsekwencji uznanie, że dotyczy on także aktów oskarżenia sporządzonych przez organy czerpiące uprawnienia do prowadzenia dochodzenia z ustawy szczególnej.

Na podstawie przepisów szczególnych (ustawy o lasach i ustawy – Prawo łowieckie) – uprawnienia do prowadzenia dochodzenia oraz wnoszenia i popierania aktu oskarżenia przed sądem w postępowaniu uproszczonym mają, w oznaczonym zakresie przedmiotowym, strażnicy Straży Leśnej Lasów Państwowych i strażnicy Państwowej Straży Łowieckiej. Nie wywołuje wątpliwości to, że przysługują im prawo do samodzielnego sporządzenia aktu oskarżenia. W sytuacji, gdy uprawnienia określonych organów do prowadzenia dochodzenia oraz wnoszenia i popierania aktu oskarżenia w postępowaniu uproszczonym, wynikające z aktów prawnych rangi ustawowej, są tożsame z uprawnieniami organów wymienionych w Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości, wydanym na podstawie art. 325d k.p.k., brak racjonalnych podstaw do różnicowania ich pozycji w postępowaniu uproszczonym przez stawianie im wyższych wymagań (przez niezwalnianie ich z obowiązku sporządzania uzasadnienia aktu oskarżenia).

2. Postanowienie Sądu Najwyższego z 21 maja 2004 r., I KZP 5/04 (OSNKW z 2004 r., zeszyt 5, poz. 55)

Oświadczenie świadka uprawnionego do odmowy złożenia zeznania, który zeznawał w charakterze świadka w postępowaniu przygotowawczym, a następnie w terminie określonym w art. 186 par. 1 k.p.k. oświadczył, że korzysta z tego prawa – wywołuje skutki prawne również po jego śmierci, podobnie jak i inne oświadczenia woli składane

przed rozpoczęciem pierwszego zeznania w postępowaniu sądowym skorzystała z prawa odmowy zeznań?”

Uwaga: art. 186 par. 1 k.p.k. stanowi, że jeżeli osoba uprawniona do odmowy złożenia zeznania albo zwolniona od tego na podstawie art. 185, oświadczy nie później niż przed rozpoczęciem pierwszego zeznania na rozprawie przed sądem I instancji, że chce z tego prawa skorzystać, poprzednio złożone zeznanie tej osoby nie może ani służyć za dowód, ani być odtworzone.

Z uzasadnienia:

Nie istnieje żadna norma uzależniająca skuteczność oświadczenia o odmowie zeznań przez osobę uprawnioną – od powtórzonego złożenia takiego oświadczenia przy ponownym rozpoznaniu sprawy.

3. Postanowienie Sądu Najwyższego z 1 marca 2004 r., V KK 385/03 (OSNKW z 2004 r., zeszyt 6, poz. 62)

Z chwilą spełnienia obu warunków sprecyzowanych w art. 17 par. 3 *in fine* k.p.s.w., każdy podmiot należący do jednej z kategorii organów określonych w art. 17 par. 3 k.p.s.w. nabywa na podstawie tego przepisu uprawnienia oskarżyciela publicznego w sprawach o wykroczenia.

Uwaga: Paragraf 3 art. 17 k.p.s.w. ma brzmienie: Organom administracji rządowej i samorządowej, organom kontroli państwowej i kontroli samorządu terytorialnego oraz strażom gminnym (miejskim) uprawnienia oskarżyciela publicznego przysługują tylko wówczas, gdy w zakresie swego działania ujawniły wykroczenie i wystąpiły z wnioskiem o ukaranie.

Zgodnie z par. 1 tego artykułu oskarżycielem publicznym we wszystkich sprawach o wykroczenia jest Policja, chyba że ustawa stanowi inaczej.

Z uzasadnienia:

Wniosek o ukaranie złożył dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego, zarzucając obwinionemu popełnienie wykroczeń określonych w ustawie – Prawo geologiczne i górnicze. Prezes sądu rejonowego odmówił wszczęcia postępowania, uznając, że prawo do występowania w charakterze oskarżyciela w sprawach o wykroczenia przysługują podmiotom innym niż Policja, jedynie wówczas, gdy takie umocowanie znajduje się w treści danej ustawy”. Sąd okręgowy utrzymał w mocy zaskarżone postanowienie. Zdaniem tego sądu żaden przepis ustawy – Prawo geologiczne i górnicze nie

przysługują, nie potwierdza zasadności stanowiska sądu okręgowego. Wbrew bowiem odmiennemu pogładowi sądu, właśnie „ustawowy kontekst, w jakim funkcjonuje art. 17 par. 3 k.p.s.w. jest argumentem przemawiającym na rzecz, a nie przeciw stanowisku wyrażonemu przez prokuratora. Znaczenie owego kontekstu wynika przede wszystkim z treści art. 17 par. 1 k.p.s.w. Stanowi on wprawdzie, że głównym oskarżycielem publicznym we wszystkich sprawach o wykroczenia jest Policja, niemniej ustawa w ten sposób zasadę niepozbawioną wyjątków. Wyjątki te zapowiada zresztą – niedostrzeżony lub niedoceniony przez sąd – zwrot zamieszczony *in fine* art. 17 par. 1 k.p.s.w., a więc tego samego przepisu, który statuuje samą zasadę. Zakres działania zasady ograniczają zatem – zgodnie z brzmieniem tego zwrotu – wypadki, w których „ustawa stanowi inaczej”. Ograniczenia tej zasady wyznaczają już postanowienia przepisów zamieszczonych bezpośrednio po postanowieniu ustalającym zasadę. Ustawą, w znaczeniu użytym w tym zwrocie, jest każda ustawa, nie wyłączając kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Oskarżycielami publicznymi w sprawach o wykroczenia są zatem – poza Policją – w zakresie ściśle sprecyzowanym w przepisach kodeksu co do rodzaju wykroczeń: inspektor pracy (art. 17 par. 2) i prokurator, którego uprawnienia są najszerze (art. 18). Niezależnie od tego, uprawnienia oskarżyciela publicznego przysługują z mocy samego kodeksu organom, których kategorie wyliczone i określone zostały w art. 17 par. 3 k.p.s.w., stanowiącym normatywną podstawę uprawnienia tych organów. Zwrot: „chyba że ustawa stanowi inaczej” nie wyklucza natomiast (przeciwnie, stwarza możliwość) przyznania przez przepis ustawy szczególnej uprawnień oskarżyciela publicznego w sprawach o wykroczenia innym jeszcze organom, nie mieszczącym się w kategorii podmiotów określonych w art. 17 par. 2 i 3 k.p.s.w.

Uwzględnienie strony językowej i redakcyjnej postanowienia wyrażonego w art. 17 par. 3 k.p.s.w. sprawia, że istotą tego postanowienia najwmierniej odzwierciedla następujące stwierdzenie: z chwilą spełnienia obu warunków sprecyzowanych w art. 17 par. 3 *in fine* k.p.s.w., każdy podmiot należący do jednej z kategorii organów określonych w art. 17 par. 3 k.p.s.w. nabywa na podstawie tego przepisu uprawnienia oskarżyciela w sprawach o wykroczenia. □

JANUSZ LEWIŃSKI



Wystawa w Białymstoku

Z okazji 85-lecia powołania Policji Państwowej w Muzeum Wojska w Białymstoku 1 lipca 2004 r. otwarto wystawę pt. „Policja Państwowa na północno-wschodnich kresach II Rzeczypospolitej 1919–1939”. Uroczystego otwarcia ekspozycji dokonał mł. insp. Adam Mularz – komendant wojewódzki Policji oraz dr Krzysztof Filipow – dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku, który w swoim wystąpieniu przywitał licznie zgromadzonych oraz podziękował za honorowy patronat dr. h.c. Ryszardowi Kaczorowskiemu – byłemu prezydentowi RP, wojewodzie podlaskiemu, prezydentowi Białegostoku oraz innym ważnym gościom.

Jak informuje komisarz wystawy mgr Marek Gajewski, dzięki eksponatom i przygotowanym planszom można prześledzić historię Policji od odzyskania niepodległości, aż po wrzesień 1939 r. Wśród najciekawszych eksponatów można zobaczyć oryginalne odznaczenia funkcjonariuszy Policji Państwowej ze zbiorów własnych muzeum oraz depozytów przekazanych przez osoby prywatne oraz inne muzea państwowe, w tym także niektóre pamiątki ze zbiorów Muzeum Policji KGP. Wśród fotografii dotyczących wschodnich terenów II RP, można było obejrzeć przedwojenne pistolety, kajdanki, legitymacje służbowe, dokumenty, mundury oraz szablę policyjną. Zaaranżowane scenki ze służby policyjnej przenoszą odwiedzających w atmosferę tamtych czasów. Choć sala wystawiennicza nie należy do największych, organizatorzy potrafili świetnie wyko-

rzystać jej powierzchnię i pokazać ogromną liczbę eksponatów, a przy tym zaprezentować w skrócie historię Policji Państwowej.

Zapał i pomysł organizacji wystaw dotyczących Policji w Muzeum Wojska w Białymstoku jest znany w kraju. To kolejna ekspozycja o tej tematyce, nie licząc prac naukowych i publikacji. Jak poinformował dyrektor muzeum, obecnie w przygotowaniu jest album przedstawiający międzywojenne pamiątki policyjne ze zbiorów własnych muzeum.

Ekspozycji muzealnej towarzyszyła Międzynarodowa Konferencja Naukowa „W służbie prawa i bezpieczeństwa 1918–1939”, której organizatorem był Ośrodek Badań Historii



Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku, Komenda Wojewódzka Policji oraz Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Białymstoku. Inauguracyjne wystąpienie, w którym poruszył temat formacji bezpieczeństwa poprzedzających Policję Państwową, wygłosił prof. Andrzej Papłoński.

GRZEGORZ GRZY
zdj. MW w Białymstoku



Śląskie warsztaty policyjnych informatyków

Z inicjatywy kom. Grzegorza Zgondka – kierownika Zakładu Łączności i Informatyki Szkoły Policji w Katowicach odbyły się dwudniowe warsztaty praktyków informatyki policyjnej. Uczestniczyło w nich 118 osób z komend miejskich, powiatowych i wojewódzkich Dolnego Śląska,



Opolszczyzny, Śląska, Świętokrzyskiego, Małopolski i Podkarpacia.

W katowickiej szkole istnieją 2 pracownie komputerowe oraz pracownia internetowa, dysponujące ponad 50 stanowiskami. Słuchacze zdobywają tu wiedzę, w jaki sposób wykorzystywać programy i bazy informatyczne na potrzeby Policji. W trakcie nauki zauważono sporo mankamentów i wysnuto wiele wniosków. Dodatkowo przed warsztatami rozesłano do 127 komend prośby o nadsyłanie własnych spostrzeżeń. Uzyskano setki wypowiedzi, które posegregowane tematycznie pozwoliły na sformułowanie problematyki spotkania i zaproszenie specjalistów.

Podinsp. Henryka Sikora z Wydziału Organizacji Rozwoju Systemów Informatycznych Blii KGP



przedstawiła stan obecny i plany rozwoju Krajowego Systemu Informatycznego Policji, natomiast kom. Paweł Chodak wytyczne na temat sprawdzania w bazach policyjnych i udzielania z nich odpowiedzi. Nadkom. Przemysław Więclaw z Wydziału ds. Analiz Informacji Kryminalnych i Zabezpieczenia Technicznego omówił zasady wykorzystywania danych z KCIK przez Policję. Następnie mł. insp. Roman Wojtuszek, podinsp. Józef Kowalski i kom. Elżbieta Symon zajęli się problematyką gromadzenia danych w bazach policyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem danych z zakresu ruchu drogowego. Udzielanie na potrzeby Policji informacji z bazy CEPIK omówił Gustaw Pietrzyk, dyrektor Wydziału Udoścaniania Informacji i Centralnego Biura Adresowego Departamentu Rejestrow Państwowych MSWiA, Bogdan Piłc z Departamentu Inspekcji Biura Generalnego Inspektora Ochrony

Danych Osobowych – aspekty ochrony danych osobowych w pracy policyjnej. Dariusz Czajka i Grzegorz Górecki z ComputerLand SA przedstawili możliwości wykorzystywania map cyfrowych, a kom. Mirosław Grobelczyk zaprezentował możliwości podnoszenia kwalifikacji w zakresie informatyki w Szkole Policji w Katowicach.

W drugim dniu warsztatów przedstawiciele wydziałów informatyki i łączności komend wojewódzkich w: Rzeszowie, Kielcach, Wrocławiu, Krakowie i Katowicach podzielili się spostrzeżeniami i wnioskami z pracy macierzystych ogniw informatyki.

Spotkanie zakończyła dyskusja. Dorobek warsztatów to zebranie kilkudziesięciu postulatów i zapytań dotyczących poprawy jakości pracy policyjnych informatyków. Zestawiono je w 8 paneli i przekazano do KGP.

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. SP w Katowicach

Błękitna krew

Radom

Pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przeprowadzili w Radomiu zbiórkę krwi. Oddało ją ok. 40 policjantów i pracowników Policji. Wśród nich jest również wielu honorowych krwiodawców. Dobry przykład swoim podwładnym dał podinsp. Stanisław Grudzień – naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KWP zs. w Radomiu, podinsp. Zdzisław Karwaciński – naczelnik Wydziału Ochrony Informacji Niejawnych i Marek Roźniatowski – zastępca naczelnika Wydziału Postępowań Administracyjnych.

INGA P.
zdj. KWP zs. w Radomiu



Pomorskie

W lipcu ponad 130 funkcjonariuszy oraz pracowników cywilnych policji pomorskiej oddało honorowo krew.

Przyczyny tej akcji były dwie. Po pierwsze potrzeba, bo niemal codziennie w mediach pojawiają się dramatyczne apele o to, by krew oddawać, bo ciągle jej brakuje. Po drugie – niedawne Święto Policji.

Na apel komendanta wojewódzkiego oraz związków zawodowych odpowiedziało ponad 130 policjantów i pracowników Policji, którzy chcieli w ten sposób pokazać, że zarówno funkcjonariusze Policji, jak i cywile są

gotowi nieść pomoc zawsze i na różne sposoby.

Chętni stawili się w wojewódzkiej stacji krwiodawstwa w Gdańsku oraz w punktach pobierania krwi w Gdyni, Wejherowie i Starogardzie Gdańskim. Wśród nich było 80 funkcjonariuszy służby kandydackiej, którzy rozpoczęli właśnie roczną służbę w policji pomorskiej.

Wynik tej akcji to łącznie prawie 48 litrów krwi. Policjanci ze służby kandydackiej (łącznie 36 litrów) postanowili przekazać 258 tabliczek czekolady, które dostali po oddaniu krwi, dzieciom z trójmiejskich szpitali i domów dziecka.

W podobny sposób uczcili święto naszej formacji funkcjonariusze z Tczewa.

Do oddania krwi zgłosiło się ponad 40 policjantów z komendy powiatowej. Oddali oni ok. 17 litrów krwi. Taki sposób obchodzenia Święta Policji w Tczewie miał miejsce po raz czwarty. Poza tym już od 30 lat przy Oddziale Prewencji Policji w Gdańsku funkcjonuje Klub Policyjnych Honorowych Dawców Krwi, do którego należy ok. 100 policjantów, aktywni są również policjanci z Gdyni i wielu innych.

Policjanci pomorscy nie po raz pierwszy odpowiedzieli na apel o to, by dzielić się „darem życia”.

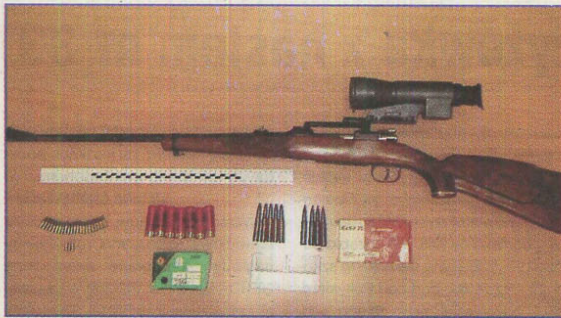
MARTA FRYKOWSKA

Zlikwidowanie kolejnego laboratorium

15 sierpnia br. policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP w Bydgoszczy, przy wsparciu Sekcji Antyterrorystycznej, zlikwidowali w Zakrzewku, w powiecie sępoleńskim, największą w woj. kujawsko-pomorskim wytwórnię amfetaminy. W pełni profesjonalna linia technologiczna do produkcji amfetaminy znajdowała się na strychu niczym nie wyróżniając się budynku. W chwili wkroczenia policjantów do laboratorium produkcja szła pełną parą, a nad jej prawidłowym przebiegiem czuwał 49-letni mieszkaniec Bydgoszczy – Marek D., z wykształcenia chemik. Tego dnia zdołał on już wyprodukować 1,5 kg bardzo czystej 80-procentowej amfetaminy – tj. 60 000 porcji rynkowych, o wartości 300 000 zł, a na linii technologicznej miał przygotowaną do obróbki płynną amfetaminę, z której otrzymałby 4 kg gotowego produktu, tj. 160 000 porcji rynkowych o wartości 800 000 zł. Oprócz amfetaminy w laboratorium zabezpieczono półprodukty, prekursorzy i odczynniki służące do jej produkcji. Policjanci będą sprawdzić, czy wśród nich znajduje się również amfetamina płynna. Z zebranego materiału dowodowego wynika, że Marek D. nie działał sam. Organizatorem i „mózgiem” przedsięwzięcia jest zatrzymany w tym samym czasie w Bydgoszczy 24-letni Grzegorz K. Obydwał się doskonale znani bydgoskiej policji. Zatrzymano także małżeństwo z Zakrzewka – 29-letnią kobietę i 33-letniego mężczyznę, którzy udostępnili swój dom przestępcom. Profesjonalna linia technologiczna do produkcji amfetaminy została zlikwidowana. Sprawa ma charakter rozwojowy, jest w nią zamieszanych więcej osób. To tylko kwestia czasu, kiedy zostaną zatrzymane.

Art. 40 ust. 2: Kto wbrew przepisom ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii wytwarza znaczne ilości środków odurzających podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

KATARZYNA WITKOWSKA
zdj. KWP w Bydgoszczy



Nielegalna broń palna

Policjanci z Włodawy zatrzymali na ulicy 24-letniego mieszkańca tego miasta, który miał przy sobie broń palną, tzw. samoróbkę, wraz z amunicją (5 szt.). W jego mieszkaniu poli-

cjanci podczas przeszukania zabezpieczyli elementy składowe broni długiej. Policjanci eksperci sprawdzają, czy broń została użyta do popełnienia przestępstwa.

4 sierpnia 2004 r. policjanci z KPP w Tomaszowie Lubelskim w czasie przeszukania gospodarstwa należącego do 32-letniego mieszkańca gminy Krynice znaleźli znajdującą się w bardzo dobrym stanie długą broń palną typu kbk z zamontowanym noktowizorem oraz amunicję bojową do tej broni (9 sztuk). Ponadto w mieszkaniu znaleźli 22 sztuki amunicji do broni sportowej i 7 sztuk amunicji śrutowej. Zaskoczony posiadacz tego arsenału stwierdził, że broń znalazł na polu i tylko trochę ją odnowił. Noktowizor kupił w Warszawie, a amunicję przerobił z amunicji posiadanej wcześniej.

Za nielegalne posiadanie broni grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 8.

KRZYSZTOF LATOS
zdj. KWP w Lublinie

Wyszywane obrazy

Kom. Albin Rożej, detektyw Sekcji Kryminalnej z Komendy Powiatowej Policji w Tucholi, już po raz drugi wystawia swoje obrazy w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Pierwsze prace przedstawiały konie – ulubiony temat artysty. Obrazy składające się na drugą wystawę zostały wykonane nietypową, jak dla mężczyzny, techniką – haftem krzyżykowym. Krajobrazy, ptaki, motyle i portrety przyciągają oglądających wystawę magią kolo-

rów i precyzją wykonania. Albin Rożej swoje obrazy zaczął wyszywać 7 lat temu. „Malowanie” za pomocą kolorowych nici i igły dawało mu satysfakcję i było odskocznią od codziennej służby. Przez lata stworzył wiele dzieł. Za swój najpiękniejszy obraz uważa „Kobietę i konia”, któremu poświęcił najwięcej czasu. Dzisiaj artysta rzadziej sięga po nici i igłę, by tworzyć. Odkrył w sobie nową pasję – rysowanie ołówkiem i węglem. Chociaż nie ukończył żad-



nej szkoły artystycznej, nieustannie doskonalili swój warsztat.

KATARZYNA WITKOWSKA
zdj. KWP w Bydgoszczy

PETRA

Towarzystwo Usług Finansowych

Specjalny Program Ubezpieczeń dla służb mundurowych Policji i Wojska Polskiego

Ubezpieczenia komunikacyjne, majątkowe i na życie

Program przeznaczony jest dla wszystkich żołnierzy i policjantów na terenie całego kraju

Zadzwoń i sprawdź:
(022) 740 01 50
(022) 740 01 57

- U nas ubezpieczysz się najtaniej bez dodatkowego pośrednictwa agenta ubezpieczeniowego.

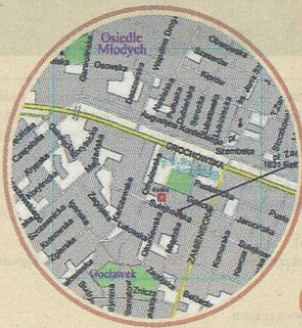
AC/OC/NW już od 880 zł
OC już od 240 zł
ubezpieczenie mieszkania od 50 zł

- Zadzwon i sprawdź, ile kosztuje ubezpieczenie Twojego samochodu, domu, mieszkania, NW.

TUF Petra poszukuje osób ze środowiska służb mundurowych zainteresowanych podjęciem aktywnej sprzedaży ubezpieczeń. Zapewniamy profesjonalną współpracę i atrakcyjne wynagrodzenie.

TUF Petra jest firmą specjalizującą się w ubezpieczeniach dla Wojska i Policji (ubezpieczamy m.in. jednostkę specjalną GROM, wojskowe misje pokojowe, BOR, funkcjonariuszy Policji i żołnierzy WP).

Towarzystwo Usług Finansowych PETRA ul. Sulejowska 56/58, 04-129 Warszawa, petra@tufpetra.com.pl, www.tufpetra.com.pl



Krzyżówka z hasłem nr 33

Poziomo: 1 – perła Trójmiasta, 5 – stan wzmożonego napięcia nerwowego, 10 – karne wykonywane piłką, 11 – typu tonfa, 12 – wysiłki zagłówek, 13 – osad na świecy zapłonowej, 14 – nazwa, 15 – stopień wyżej, 18 – bardzo stare meble, obrazy, 21 – nabyta biegłość, 24 – wielki ssak z arktycznych mórz, 25 – siedziba burmistrza, 26 – do przeglądania się, 27 – nicnierobienie, 30 – do czerpania wody ze studni, 33 – zawierana między zwaśnionymi, 35 – gra nierozstrzygnięta, 36 – słomiany – szybko przemija, 37 – elegancja, wytworność, 38 – uważne przglądanie się.

Pionowo: 1 – producent atestowanych drzwi, zamków, klódek, 2 – miejska gwarą środowiskowa, 3 – specjalista badający przestępczość jako zjawisko społeczne, 4 – klej na bazie

kauczuku, 5 – nie każda ulubienicą teściowej, 6 – karność, dyscyplina, 7 – o pobicie toczy się w sądzie, 8 – ośrodek garnceństwa i wyrobu ceramiki w Świętokrzyskiem, 9 – jamnik, 16 – ognisko na hali, 17 – czubki butów, 19 – pobierane nie tylko w szkole, 20 – szwedzki port nad Bałtykiem, 22 – najczęściej przy zbiegu ulic, 23 – rzeka we Włoszech, płynie przez Florencję, 28 – uchwyt ułatwiający obróbkę, 29 – szybkoschnąca, do paznokci, 30 – o „chorobę” przypawia też komputer, 31 – stolica Jordani, 32 – w palenisku, 34 – choroba zakaźna.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 27.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji

w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez firmę GERDA Sp. z o.o. (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/53, tel. 329-10-30, fax 329-10-94, bezpłatna infolinia 0 800 888 999)

dwa zamki GERDA ZX 1000.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 26:

„Gdy GERDA czuwa, mój pies ma wolne”

Nagrody, zamki GERDA ZX 1000, ufundowane przez firmę GERDA Sp. z o.o. wylosowali Jarosław Gługa z Tarnowa i Michał Rajski z Wrocławia.



(.....) - (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15

(.....) (.....) (.....)
16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27



Strzelnice

Wypożyczenie, projekty,
konserwacje, remonty

Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku. Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarczowych i wideosymulatorów.

<http://www.optimum.com.pl>

Kontakt: info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa
Tel./fax: (0-22) 843-51-42

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy i pracowników

**Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI**

www.gazeta.policja.pl

Zespół redakcyjny: Elżbieta Sitek – redaktor naczelny – e.sitek@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna – p.o. zastępcy red. nac., sekretarz redakcji – a.wrotna@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl (60-131-43), Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl (60-120-22), Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl (60-131-43), Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl (60-122-73), Jolanta Ślifier – j.slifier@policja.gov.pl (60-120-22), Hanna Świeszczakowska – h.swieszczakowska@policja.gov.pl (60-122-73).

Zastępcza sekretarza redakcji i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta – gazeta.listy@policja.gov.pl (60-161-15). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22).

Studio komputerowe: Bożena Skibka, Krzysztof Zaczekiewicz (współpraca) – gazeta.studio@policja.gov.pl (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87).

Wydanie on-line: www.gazeta.policja.pl – webmaster: Andrzej Gaładys (60-135-46).

Reklama, kolportaż i marketing: Justyna Kolarz – j.kolarz@policja.gov.pl (60-168-66). **Kasa:** Teresa Bąk, Paweł Rękawek (60-160-86).

Stale współpracują: S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Maciejczak, P. Majer, R. Miśkiewicz, K. Mokrzyński, A.K. Podgórski, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Śwół, L. Szymowski, B. Świątkiewicz, M. Tabor, Z. Waleczyński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo skróć i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 7310901883000000100328295

Druk: Drukarnia Prasowa Spółki z o.o. Edytor Olsztyn, ul. Tracka 7. Tel. (0-89) 539-74-21.

Numer zamknięto: 30.08.2004 r. Redaktor wydania: Hanna Świeszczakowska